Nr. 118. Lwów — Czwartek dnia 23 Maja. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 5 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 5 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sękołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Dezyderyusza | Wozn. Hosp.
Jutro: św. Joanny Wd. | Mokija
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 4 m. 19 / Zachód „ „ 7 m. 35
Długość dnia godzin 15 minut 16 / Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Koniec zatargu o poczty.

Zupełna zgodność całej zachodniej Europy w sprawie pocztowej, wywołanej przez Portę konfiskatą przesyłek 5 maja, skłoniła sułtana do odwołania rozkazu, znoszącego zagraniczne urzędy pocztowe. Mocarstwa nie groziły demonstracyą flot, chociaż o takiej groźbie, rzuconej przez ambasadorów, donosiły telegramy. Wogóle zatarg był bardzo spokojny, ponieważ z obu stron traktowano sprawę z wielką wyrozumiałością. Ambasadorowie od razu uznali, że Porta ma powody do słusznych narzekań na zarządy poczt zagranicznych, a sułtan przyznał, że Porta niewłaściwie wzięła się do rzeczy i że mocarstwa posiadają historyczne i traktatowe prawa do utrzymywania swych poczt. Najdawniejsze historyczne prawo posiada Austrya, która pierwszy swój urząd pocztowy założyła w Konstantynopolu jeszcze w roku 1718; z początku istniał on przy ambasadzie i przeważnie jej tylko służył, ale w r. 1748-ym był przeniesiony do osobnego budynku i służył całej publiczności, a nawet tureckiemu rządowi. W kilka lat potem otwarto w Smyrnie filię tej poczty, a po roku 1815-ym zaczęła Austrya zakładać poczty w Salonice, Jaffie, Adryanopolu, Jerozolimie, Beyrucie, Trebizondzie, wzdłuż wybrzeży dardanelskich, na wyspach Archipelagu, słowem zanosiło się na to, że Austrya będzie miała monopol pocztowy w państwie tureckiem. Do ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej prawie nie było portu osmańskiego, w którymby nie urzędowała austryacka poczta, a wewnątrz kraju posiadały ją wszystkie większe miasta. Niestety, nigdy tej sprawy nie uregulowano żadnym aktem, więc kiedy traktatem berlińskim przyznano wszystkim mocarstwom prawo utrzymywania poczt, nie mogła Austrya protestować przeciw naruszeniu jej prerogatywy. W portach tureckich zaczęły powstawać poczty wszystkich państw, z początku tylko przy konsulatach, ale potem osobno, jako urzędy jedynie koncesyonowane przez to lub owo państwo, w gruncie jednak rzeczy jako przedsiębiorstwa prywatne. Ci przedsiębiorcy za otrzymaną koncesyę przyjmowali na siebie pewne obowiązki względem swego państwa, zresztą zaś pracowali na własne ryzyko. Jest bardzo prawdopodobne, że pod osłoną obcej flagi i obcego herbu prowadzili ci przedsiębiorcy różne nadużycia; wspierali przemytnictwo i ułatwiali rozpowszechnianie w Turcyi rewolucyjnych druków, wydawanych za granicą przez młodoturków. Angielski podsekretarz stanu p. Cranborne, odpowiadając w parlamencie na zapytanie w sprawie poczt tureckich, rzekł w zeszły piątek, że niewątpliwie skarb sułtański ponosił uszczerbki wskutek tego, że zagraniczne poczty przyjmowały posyłki, podlegające ocleniu i że Anglia nie ma żadnego powodu tolerować tych nadużyć, chociażby dlatego, że one, szkodząc finansom tureckim, szkodzą też angielskim właścicielom tureckich papierów. Przyznał tedy p. Cranborne, że urzędy pocztowe zagraniczne, nie państwowe, ale koncesyonowane, trudniły się przemytnictwem. Byłoby to czemś zupełnie niezrozumiałem, gdyby mocarstwa chciały bronić podobnych nadużyć i trwanie ich zabezpieczyć — demonstracyą flot! Porta źle wzięła się do rzeczy: zamiast legalnie wdrożyć sprawę, kazała 5-go maja zasekwestrować całą zagraniczną pocztę. Wiadomo już dlaczego tak zrobiła. Oto chciała, choćby takim gwałtem, zabrać bodaj raz jeden korespondencyę młodoturków-emigrantów z młodoturkami w kraju, wiedziała zaś, że gdyby sprawę poprowadziła legalnie, to zanim ją przeprowadzi, owa korespondencya ustanie. Ten cel Porta osiągnęła, o ile o tem sądzić można z licznych aresztowań, dokonanych na mocy danych, znalezionych w zasekwestrowanej 5 maja poczcie. Ale tym gwałtem obraziła mocarstwa i stąd powstał zatarg. Jest już on uchylony przyrzeczeniem ambasadorów, że usuną wszelkie nadużycia, i oświadczeniem sułtana, że na przyszłość prawa zagranicznych poczt będą szanowane.

Jednakże nielegalnością swego postępku Porta sama sobie popsuła sprawę. Jej poczty są dziś dość dobre, bo urządzone po europejsku, więc gdyby sprawa toczyła się zwykłą dyplomatyczną drogą, mocarstwa zapewne zgodziłyby się zamknąć te urzędy pocztowe, które nigdy nie przewożą posyłek dyplomatycznych, ani konsularnych — i tak Turcya pozbyłaby się obcych instytucyj. Utrzymują, że Porta zamierzała po wygraniu sprawy pocztowej pozbyć się także międzynarodowej komisyi sanitarnej, która bez odwoływania się do rządu sułtańskiego wydaje różne obowiązujące przepisy; a potem jeszcze zamierzała usunąć międzynarodową komisyę długu tureckiego, czyli pozbyć się uciążliwej kontroli mocarstw nad finansami. Wszystkiego tego teraz już nie dopnie. Dla chwilowej korzyści, dla wyłowienia korespondencyi młodoturków zrzekła się interesu państwowego. Ale też w Turcyi interes sułtana stoi na pierwszem miejscu, utrzymują zaś, że padyszach od zmysłów odchodzi z trwogi przed młodotureckim spiskiem.

Sprawa o Congo.

W Belgii toczy się teraz ogromnie namiętna walka o rzecz, obchodzącą co najmniej pół Europy, bo wszystkie państwa, zaangażowane w Afryce. Stanął był przed laty układ między Francyą a królem belgijskim, że jeżeli on zechce sprzedać wolne państwo Congo, to prawo pierwszeństwa do kupna posiada Francya, przyczem jednak król może darować Congo Belgii, która znowu powinna w ciągu lat dziesięciu się zdecydować, czy przyjmuje ten podarunek, czy też go odrzuca. Termin ten skończył się 18-go lutego, więc rząd brukselski sam, bez parlamentu, w zasadzie przyjął podarunek, chodzi więc teraz o to, żeby deputowani zatwierdzili to postanowienie. Jest to sprawa niezmiernie ważna dla mocarstw konkurujących w Afryce, bo dla nich nie może być obojętne, kto posiada kolosalne państwo Congo: mała, neutralna Belgia, czy też militarna Francya, która kupiwszy Congo, byłaby największą właścicielką w Afryce. Małe terytorya niemieckie i angielskie, sąsiadujące z belgijskiem Congo, niedługo wpadłyby pod wpływ francuski, a później zapewne cała zachodnia Afryka stałaby się francuską. Tego właśnie bardzo się obawiają Niemcy i Anglicy, o ile o tem można sądzić z ich dzienników. Przejście Congo pod władzę Francyi byłoby także nieszczęściem dla przemysłowców i kapitalistów belgijskich, bo oni w ten kraj włożyli 360 milionów franków. Wreszcie król Leopold straciłby ze swego majątku 25 milionów franków, więc też podobno opozycya przeciw objęciu Congo na własność Belgii tak go rozgoryczyła, iż się tak jakoby odezwał: „Parlament zdezorganizował armię, zniszczył Ostendę i Spa, teraz chce Belgię pozbawić takiego skarbu, jak Congo, ale już tu się skończy moja cierpliwość!“

Rzeczywiście Belgia niepięknie postąpiła z królem w sprawie Congo: z jego bogactw korzystali w bród jej kapitaliści i przemysłowcy, lecz ilekroć król zażądał, aby państwo się przyczyniało do utrzymania administracyi w tej kolonii, parlament zawsze odmawiał, ilekroć zaś król chciał wydzierżawić Anglikom, Francuzom lub Holendrom różne przedsiębiorstwa w Congo i stąd mieć dochód na administracyę kolonii, zawsze powstawał szalony hałas, że król nie jest patryotą, więc on się cofał i w końcu zrujnował się na Congo. Teraz już chodzi o co innego: król chce zwrotu wydatków, a Belgia chce dostać Congo darmo. Rząd ułożył się z królem w ten sposób, że właściwie samo Congo maluczkiemi ratami zwróci królowi włożony przezeń kapitał, a przedsiębiorcy będą się składali na koszta administracyi i tak Belgia otrzyma wspaniałą kolonię darmo. Większość parlamentu przystaje na to, ale w kraju powstała burza: socyaliści demokratyczni i chrześcijańscy ani słyszeć nie chcą o nabyciu Conga na rzecz państwa, a to dlatego, żeby kapitaliści nie mieli gdzie lokować swych funduszów, bo gdy się wzbogacą, a zaprowadzą kolonialne wojsko, to się staną oligarchami i Belgię zmienią w coś podobnego do dawnej republiki weneckiej, gdzie obok wielkiej dla jednych swobody panowała wielka dla innych niewola. Zapominają jednak czy też raczej umyślnie o tem nie mówią, że przecież parlamentarna Belgia będzie rządziła kolonią, a zatem może nie dopuścić do oligarchii. W tym wypadku socyalistyczna demokracya składa jaskrawy dowód braku wszelkiego zmysłu politycznego. A mocarstwa ciekawie się przypatrują tej sprawie, bo od jej załatwienia zależą ważne interesa afrykańskie takich kolosów kolonialnych, jak Anglia, Niemcy i Francya.

Delegacye. — Memento.

Piszą nam z Wiednia, 21 maja:

Delegacya węgierska już od kilku lat wybiera kolejno prezesem to byłego prezesa gabinetu hr. Juliusza Szaparego, to byłego ministra sprawiedliwości i byłego prezydenta Izby poselskiej Dezyderego Szilagi'ego. W austryackiej delegacyi nie ustalił się podobny *turnus* równie ściśle. Od kilku lat Eksc. Jaworski zasiada na krześle prezesa delegacyi, ilekroć ten jest wybierany z delegatów Izby poselskiej, na krześle wiceprezydenta, jeżeli kolej dostarczenia prezesa trafia na Izbę panów. W roku zeszłym p. Jaworski kierował obradami delegacyi, wczoraj zasiadł na krześle wiceprezydenta. Tymczasem co do osoby prezydenta, wybieranego z członków Izby panów, w ostatnim dziesiątku lat zmieniała się ona bardzo często. Zasiadali na krześle prezesa delegacyi austryackiej parowie ks. Windischgraetz, hr. Franciszek Thun, w roku zeszłym hr. Vetter (ojciec) — wczoraj po raz pierwszy zasiadł na nim ks. Ferdynand Lobkowicz, nie marszałek krajowy Czech, lecz młodszy o 20 lat prezes Towarzystwa agronomicznego. Ks. Ferdynand Lobkowicz w Izbie panów nie zajął dotąd wybitnego stanowiska. Mowa, którą wczoraj wygłosił po swym wyborze, była szczególnie bezbarwną.

Natomiast stary hr. Juliusz Szapary, jeden z rzadkich polityków, którzy zasiadają w delegacyach od samego początku, tj. od r. 1867-go, jako tegoroczny prezes delegacyi węgierskiej wypowiedział kilka trafnych uwag. Przedewszystkiem zaznaczył, że delegacye, wyrobiwszy sobie w stosunkowo krótkim czasie pewne tradycye, przestrzegając ściśle swej kompetencyi, uwzględniając należycie interesa kraju, sumiennie spełniały zawsze swą powinność względem tronu i całej monarchii. Należało to podnieść z dwóch względów: najprzód dlatego, ponieważ istnieją jeszcze przeciwnicy instytucyi delegacyi, którzy wskazują na słabe strony tej instytucyi, ułomnej, jak wszystkie instytucye ludzkie, ale nie umieją wskazać, czemby je można zastąpić; powtóre dlatego, ponieważ, pomimo zawieruchy obstrukcyjnej w austryackiej, jak węgierskiej Izbie poselskiej, delegacye także w ostatnich czterech latach funkcyonowały prawidłowo i tworzyły jedyną bezpieczną przystań parlamentaryzmu w monarchii habsburskiej.

Hr. Szapary podniósł też dobitnie, że zadanie polityki austryacko-węgierskiej ułatwia okoliczność, że na ławach rządowych zasiadają ci sami mężowie, „z którymi od 5 lat współdziałaliśmy“. Nie ulega wątpliwości, że rząd wspólny może liczyć na gorliwe poparcie delegacyi węgierskiej. Ze uzyska także votum zaufania austryackiej, jest rzeczą pewną. Ale tu krzyżują się różne prądy. W tych kołach, z których wyszedł ks. Ferdynand Lobkowicz, choć więcej umiarkowany i ustatkowany, niż np. ks. Fryderyk Schwarzenberg, zaznaczają się pewne rywalizacye z hr. Gołuchowskim. Można je po części sprowadzić do względów osobistych, koteryjnych. Tak zwana szlachta historyczna Czech, niemiecka, jak czeska, a raczej liberalna, jak konserwatywna, stanowi obóz blisko spowinowacony, który rządy w Austryi uważa jako swój historyczny przywilej, i której każdy, kto do niej wprost nie należy, wydaje się intruzem. Prócz tych osobistych względów zachodzi jeszcze ta polityczna różnica, że owa staro-austryacka szlachta dotąd nie pogodziła się zupełnie z rozwojem stosunków europejskich, że lekceważąc siłę ruchu narodowościowego, marzy jeszcze o przywróceniu habsburgskiej hegemonii w Niemczech, gdy austryacko-węgierski minister, stojący na podstawie realnych stosunków i zawisły od poparcia także delegacyi węgierskiej, z natury rzeczy nie może hołdować tej romantycznej polityce z czasów Karola V, albo choćby ks. Metternicha. Tem tłómaczą się pewne antagonizmy tych panów przeciwko hr. Gołuchowskiemu, jakoteż przeciwko węgierskiemu „intruzowi“ Kallay'owi, który—horribile dictu! — od roku 1882 sprawia urząd wspólnego ministra finansów. Jednakże salonowa ta opozycya zaznaczy się tylko... małomównością, a nie wpłynie na przebieg sesyi delegacyjnej.

Na odwrót łatwo przewidzieć różne extrawagancye Schoenererowców, z których dwaj, Wolf i Iro, po raz pierwszy dostali się do delegacyi austryackiej. Wczorajsza interpelacya excukiernika Ira w sprawie dyplomatycznej interwencyi na korzyść ukochanych Boerów, których najgorliwszy obrońca tutejszy Kapuscha przesiaduje w sądzie karnym pod zarzutem pospolitego oszustwa, jakoteż interpelacya, dotycząca definitywnego wcielenia Bośnii i Hercegowiny, broń Boże do Austryi, ale... do Węgier, o czem Węgrzy nie chcą słyszeć, tworzą w tym względzie znaczącą przygrywkę.

Komisya dla dróg wodnych wczoraj uchwaliła niemal całą ustawę o kanałach. Artykuł 9-ty został uchwalony z poprawką, według której definitywna trasa kanałów będzie ustanowiona po wysłuchaniu zdania Wydziałów krajowych odnośnych prowincyj. Równocześnie komisya uchwaliła rezolucyę, aby Lwów został w każdym razie połączony z siecią kanałów. Co na to powiedzą przeciwnicy Koła polskiego?

W pełnej Izbie rozpoczęły się rozprawy o projekcie o inwestycyach. Co jednak najważniejsze, minister skarbu przedłożył projekt n o w e g o p o d a t k u od biletów jazdy na kolejach żelaznych, który będzie wynosił 12, 6, względnie 3% od biletu, i po którym rząd spodziewa się dochodu około 10 milionów koron. Izba poselska dotąd zajmowała się wygodną pracą obniżania starych podatków, albo uchwalaniem nowych wydatków. Minister skarbu w sam czas przypomniał, że każde podwyższenie wydatków wymaga podwyższenia dochodów państwowych. Wprawdzie miliardowa pożyczka na koleje i kanały dopiero za kilka lat, głównie od r. 1904, obciąży budżet swemi znacznemi procentami, ale każdy przezorny ekonomista już teraz musi myśleć o pokryciu tych znacznych nowych wydatków. Naturalnie 10 milionów koron, których się spodziewa p. Böhm-Bawerk z podatku od biletów kolejowych, stanowią tylko wynagrodzenie skarbu za już doznane wskutek zbytniej hojności Izby straty; na oprocentowanie pożyczki miliarda będzie potrzeba dalszych, znacznych wysiłków. Przedłożony wczoraj Izbie projekt podatkowy przyczyni się do pewnego stłumienia sztucznie wywołanego zapału dla kanałów i innych inwestycyi.

Dochody kolei austryackich z przewozu osób w roku 1900 wynosiły 156 milionów koron, z której to kwoty 68 milionów przypada na koleje państwowe. Większa część nowego podatku przypadnie więc na koleje prywatne. Z tych największy dochód z przewozu osób miała kolej południowa — 27 milionów koron, potem północna 16½ miliona, austryacko węgierska (Bodenbach—Wiedeń) 13 milionów itd. Proponując nowy podatek, minister austryacki wskazuje na przykład innych państw. We Włoszech na biletach jazdy kolei żelaznych ciąży podatek 13%, w Rosyi 15%, w Węgrzech i Hiszpanii 20%. W Austryi największą część nowego podatku uiszczą pasażerowie 3ej klasy, albowiem z mniej więcej 142 mil. pasażerów, których przewożą koleje austryackie, 127 milionów jeździ 3cią klasą. Pochodzi to po części z tego, że w innych państwach, zwłaszcza we Francyi i Włoszech, pociągi pospieszne zwykle nie mają 3ej klasy, gdy ją mają austryackie. Wskutek nowego podatku koszta podróży z Wiednia do Bregencyi podwyższą się w 1ej klasie o 7·4 koron, w drugiej o 4·75 koron, w 3ciej o 2·41 koron; koszta podróży z Wiednia do Tryestu w 3ej klasie o 2·28 koron itd. Bardzo znacznego ciężaru ten podatek nie stanowi więc, ale jest to głośne — memento dla Rady państwa, aby nie zajmowała się wyłącznie podwyższeniem wydatków, lecz myślała zawsze o potrzebie ich odpowiedniego pokrycia.

List do Redakcyi.

(W sprawie jednorazowej nauki szkolnej).

Prof. Uranowicz umieścił niedawno w *Przeglądzie* artykuł, wykazujący szkodliwość jednorazowej nauki w szkołach średnich. Niewątpliwie znalazł on poklask wszystkich rozsądnych pedagogów; warto przytem także przypomnieć, jak trafnie o tym samym przedmiocie napisał profesor niemiecki Euler w Zullichau w Encyklopedyi wychowawczej Schmida. Gdy wielu nauczycieli szkół średnich w kraju naszym z pewnością nie ma pod ręką tego dzieła, przeto przytoczę tu kilka ustępów z artykułu prof. Eulera, zatytułowanego *„Die Unterrichtszeit“*. Autor powiada:

„Następstwem zniesienia nauki popołudniowej musi być to, że redukuje się liczbę godzin szkolnych do 30 godzin tygodniowo, oraz że się przedłuża naukę przedpołudniową do 5 godzin (w akademickiem gimnazyum we Lwowie siedzą uczniowie kilka razy w tygodniu nawet po 6 godzin z rzędu). Otóż przedłużenie to jest w zwykłych warunkach rzeczą bardzo niewłaściwą. Wprawdzie słyszeliśmy zdanie, że przecież i teraz już w środę i sobotę nauka trwa niejednokrotnie pięć godzin, a nikt w tem nic złego nie znajduje. Zdaniu temu stanowczo zaprzeczyć należy. Ludzie wprawdzie godzą się na to przedłużenie nauki, jako na rzecz z różnych względów nieuniknioną, ażeby przynajmniej dwa popołudnia mieć wolne. Trudno jednakże uwierzyć, ażeby nauczyciele nie spostrzegali w końcowych godzinach środowych i sobotnich znacznego znużenia uczniów, które oczywiście wielce utrudnia naukę. Wielu żądało też z tego powodu dość długich pauz między godzinami; w ten sposób wszelako jeszcze bardziej uszczuplilibyśmy i tak już zmniejszoną liczbę godzin szkolnych. Inni natomiast utrzymują, że pięć godzin nauki przedpołudniem nie szkodzi dlatego, że uczniowie mają za to całe popołudnie do odpoczynku. Na odparcie tego zdania przypominamy znane doświadczenie, że z nauki poniedziałkowej najmniej zawsze jest pożytku, ponieważ uczniowie są jeszcze pod wpływem roztargnienia skutkiem niedzielnej przerwy w nauce. Prócz tego przecież nikt nie myśli całego popołudnia w ka-

---

2)

Nowe kierunki dramatu
i „Zaczarowane koło" Lucyana Rydla.

(Ciąg dalszy).

I.

Ten nawał produkcyi dramatycznej, który zasypuje całą Europę, od norwegskich fiordów do złotych wybrzeży Śródziemnego morza, ma w sobie dwa różne pierwiastki czy kierunki. Jeden, przeważnie naturalistyczny, realistyczny, za hasło i zadanie bierze sobie prawdę, podobieństwo do rzeczywistości. Drugi mówi, że chce prawdy także, owszem, głębszej i ogólniejszej, niż tamten; ale nie chodzi mu o jej pozory, tylko właśnie o jej głębokość, i dlatego ubiera ją w dowolne kształty, a gardząc zewnętrznem podobieństwem do codziennej powszechnej rzeczywistości, w postaciach i sytuacyach swoich tworzy ogólne formy, pod które zmieścić, w których poznać się mogą tysiączne zjawiska ludzkich dusz i uczuć, w tysiącznych stosunkach i w jakichkolwiek czasach. Czasem łączą się te dwa pierwiastki czy kierunki i mówią, że naturalistyczne są tylko z pozoru, ale w istocie swojej, w swojej treści i myśli są symboliczne.

Społeczeństwo się przeobraża, a więc i sztuka w ogólności, i dramat z niem przeobrażać się musi. Rozszerzyć swój zakres naprzód, brać swoje przedmioty z całego życia ludzkiego. Dawny dramat grecki brał je tylko z życia królów i herosów; dramat chrześcijański, Szekspir i inni, także z pomiędzy uprzywilejowanych. A przecież człowiek, na każdym stopniu społecznego życia czy oświaty, tak samo czuje, tak samo cierpi i tak samo może być poetycznym, tragicznym. Odepchnięta córka królowska, Kordelia, nie była nieszczęśliwszą od biednej dziewczyny, córki zwykłego pijaka; prosty wyrobnik może tak samo być zazdrosnym, jak wielkorządzca wyspy Cypru z ramienia Rzeczypospolitej weneckiej.

Te stosunki i cierpienia różne, dotąd zostawiane na boku, musi dramat wziąć w swoje posiadanie; to są kopalnie złota nietknięte jeszcze, a nieprzebrane. Skarby znajdzie i dobędzie na świat, kto się śmiało w te głębie zapuści! Tak w demokratycznym świecie musi się i dramat demokratyzować. Dawna tragedya, w szczególności tragedya historyczna, człowiek, jego namiętność, jego wina, jego nieszczęście, na tle jakichś politycznych przeciwieństw i wojen, to, jeżeli nie wyczerpane zupełnie, w każdym razie opatrzone, oklepane, przestarzałe. Tragedya nędznych wyrobników, tragedya ubóstwa i nędzy, tragedya choćby umysłów ciasnych, tępych, sumień nie obudzonych, natur pierwotnych, choćby grubych i dzikich, choćby w grubem i nizkiem zepsuciu, to są te nowe horyzonty, które się otwierają przed dramatem. Nieszczęśliwym był Hamlet, między zbrodniarzem stryjem i matką nikczemną; nie mniej nieszczęśliwą i tragiczną będzie biedna dziewczyna, kiedy pozna i zrozumie moralną nizkość swoich rodziców, a i tem tragiczna jeszcze, że jak Hamlet nie poradzi na złe, przeciw któremu zechce działać, i poświęcenie „Dzikiej kaczki“ nie przyda się na nic.

Ale zmiana zakresu i przedmiotów musi pociągnąć za sobą i zmianę dramatycznej formy. Nie może woźnica Henschel mówić takim językiem, jak Markiz Poza, a do samobójstwa gotować się takim monologiem, jak Ajax. To byłoby niepodobne do prawdy, rażące. Ich mowa musi być potoczną, prostą, choćby grubą. W starej konwencyonalnej i sto razy wyśmianej sielance tylko mówią prości ludzie tak gładko i elegancko, jak żeby ich uczono pięknego stylu i pięknych manier. W ogóle, czy wiersz jest konieczny, czy owszem, nie jest niepotrzebny i rażący w dramacie? Przecież w życiu nikt nigdy wierszami nie mówi; a poezya, dramat przedewszystkiem, potrzebuje koniecznie prawdy. Jego postacie powinny mówić tak, jak wszyscy zwykle mówimy w życiu. Nie dość na tem: jego akcya powinna się tak odbywać i toczyć, jak się odbywają sprawy naszego życia. Zdarzają się w życiu nieszczęścia, zdarzają się nawet dramatyczne kolizye, stosunki, choćby występne, a życie na pozór wygląda, jak żeby się nic nie stało. Codzienny jego tryb idzie swoim torem, ze śniadaniem, z obiadem, z potoczną rozmową. To oderwanie dramatu od rzeczywistości potocznego życia, zatarcie cech tego życia, to znowu nadużycie i błąd starych poetów, konwencyonalność, która naprawioną być musi. Raziłby nas dziś aktor, gdyby deklamował jak Talma, nawet jak pani Ristori; chcemy gry takiej, jak pani Duse, chcemy, żeby aktor nie grał swojej roli, ale ją żył. Tak samo razi, razić powinien tak zwany „styl“, sposób mówienia podniosły a nie naturalny, jednostajny, nie już Corneill'a i Racine'a, ale Schillera, ale Goethego w *Tassie*. Z istotą i treścią musi się zmienić i technika dramatu. Akcya powinna się rozwijać w pozorach zwykłego potocznego życia, dramatyczne sytuacye traktować się w potocznej rozmowie. O tem już nie mówiąc, że każda osoba powinna mówić swoim własnym językiem i stylem, inaczej jak druga, albo, że monolog powinien tak być skazanym na śmierć, jak dawny konfident z francuskiej tragedyi: owszem, słuszniej, konieczniej niż tamten, bo nikt przecie, prócz waryatów, do siebie głośno nie gada, a talent i zręczność dramatyka od tego, żeby pokazał myśli czy uczucie swoich osób sposobem naturalnym, podobniejszym do rzeczywistości.

Tak mniej więcej przemawia, tak tworzy nowa szkoła dramatyczna — tak pisze krytyka, przez nią przekonana lub oczarowana. Obie mają niezaprzeczenie wiele słuszności. Tylko ludziom starszym wydaje się znowu, jak żeby to wszystko byli już gdzieś kiedyś słyszeli i widzieli. Czy to na prawdę nowość, wynalazek, odkrycie? Zdaje nam się, że to wszystko już było. Był ten protest przeciw wierszowi, jako przeciwnemu naturze i prawdzie; wszakże i Schiller i Goethe dlatego pisali swoje pierwsze dramata prozą. Była opozycya przeciw jednostajnej konwencyonalnej wytworności w stylu. Było żądanie, żeby każda osoba mówiła swoim, osobnym, sobie właściwym językiem. Nie żądanie tylko, ale była i praktyka nawet. Gdzież jest większa rozmaitość sposobów mówienia, trafniejsze ich zastosowanie do mówiącej osoby, jak u Szekspira? A w *Goetzu*, czy tak samo mówi Adelajda i Elżbieta, Biskup Bamberski i Selbitz? w *Egmoncie* krawiec, szewc i Wilhelm? Czy Clärchen mówi takim językiem i stylem, jak Małgorzata Parmeńska? A Gretchen czy tak mówi, jak Ifigienia i jak dwie Leonory? Kiedy zaś jesteśmy przy *Fauście*, to przypomnijmy sobie, czy *Faust* cały, jak jest, oprócz bardzo nielicznych ustępów, nie jest pisany stylem, który prawie można by nazwać potocznym? Faust nigdzie i nigdy nie mówi tak retorycznie, tak pompatycznie, jak bohaterowie tragedyi francuskiej.

To zaś rozszerzenie zakresu dramatu, przez przybranie przedmiotów z życia potocznego, domowego, z życia i cierpienia ludzi ubogich i upośledzonych, i to podobno nie jest nowością. „Z pałaców sterczących dumnie“ wyszedł i zeszedł dramat dawno — w Niemczech za Lessinga, we Francyi za Diderota. W *Emilii Galotti*, w *Kabale und Liebe* są wprawdzie pałace i książęta; ale jeżeli pierwsza odgrywa się przynajmniej w sferach dworskich lub do dworu zbliżonych, to w drugiej rzeczą główną jest właśnie cierpienie i nieszczęście dziewczyny, biednej córki biednego muzykanta, prześladowanie tych ubogich i skromnych przez możnych. Hauptmann wziął za przedmiot biedę i ucisk robotników w fabryce — Schiller nie nędzę i głód, ale bezprawie, bezbronność. Każdy z nich bierze za przedmiot to, co w jego czasach się zdarza, narzuca się uwadze; ale jeden i drugi szuka przedmiotu na tem samem polu, w tej samej sferze stosunków i cierpień.

Stanisław Tarnowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żdym dniu pozostawiać uczniom li tylko dla odpoczynku, lecz żąda się, by służyło ono do uzupełnienia uszczuplonej nauki szkolnej przez lekturę i naukę domową. Albowiem jak dla ciała niekorzystnem jest przyjmowanie pokarmów w dużych bardzo odstępach czasu, tak też i dla rozwoju umysłowego szkodliwemby było spychać na jedną połowę dnia wszelką naukę i pracę, a drugą całą oddawać odpoczynkowi, zabawie i próżnowaniu. Wszyscy zgadzamy się na to, że młodzieży powinno się dawać odpowiedni czas do wytchnienia na świeżem powietrzu, do ćwiczenia siły fizycznej i do odpoczynku, ale trudno zalecać, aby w wieku, który jest czasem zasiewów w życiu człowieka, kiedy pamięć jest łatwa a pojętność żywa i bystra, kiedy więc jest najstosowniejsza pora do zbierania i przetrawiania materyału — całe pół dnia pozostawało bez systematycznej pracy. Rozumni rodzice nigdy na to nie pozwolą, a także dla innych rodziców dzieci wałęsające się bez zajęcia staną się rychło ciężarem. Zachodziłaby więc potrzeba zaprowadzenia osobnej nauki domowej i przyjmowania nauczycieli domowych, gdyż bardzo wielu rodziców nie zdoła, czy to z braku czasu czy kwalifikacyi, na własną rękę tej nauki domowej uregulować. Oprócz tego nieuniknioną jest rzeczą, że starsi uczniowie w ciągu wolnego popołudnia dopuszczać się będą rozmaitych wybryków.

Także dla profesorów udzielanie nauki przez cztery lub pięć godzin bez przerwy jest rzeczą uciążliwą. Wprawdzie wielu z nich chętnie przystaje na to, aby mieć całe popołudnie wolne, ale nie wahamy się oświadczyć, że i dla nauczycieli tak długi odpoczynek nie jest bez stron ujemnych, i kto wie, czy w wielu wypadkach przerwa tak długa, wypełniona błogim spokojem, nie odbija się szkodliwie na ich działalności pedagogicznej. Ale pominąwszy już ten wzgląd, musimy przyznać, że nawet cztery następujące bezpośrednio po sobie godziny wykładowe stanowią dla wielu nauczycieli dość wielki wysiłek umysłowy i fizyczny. Nie można porównywać tego z innymi zawodami, albowiem prócz potrzeby ciągłego głośnego mówienia, musi nauczyciel nietylko sam być ustawicznie czynnym, ale także utrzymywać całą gromadę chłopców lub młodzieńców w napięciu umysłowem, żywo ich pobudzać, a jednak tę żywość trzymać we właściwych granicach. Zaś trudność ta wzrasta w miarę, jak się wzmaga znużenie uczniów." *N.*

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 22 maja. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. $3^1/_2$ popołudniu odczytaniem interpelacyi i wniosków, poczem na wniosek posła Prochaski uchwalono przekazać komisyi podatkowej bez pierwszego czytania przedłożenie rządowe, dotyczące zaprowadzenia podatku od biletów kolejowych. Następnie prezydent ministrów Koerber odpowiedział na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę p. Olszewskiego w sprawie rzekomych nadużyć niektórych starostów galicyjskich przy wydawaniu paszportów. Prezydent ministrów oświadczył, że ci starostowie, którzy przy wydawaniu paszportów nie postępowali z należytym pospiechem, otrzymali odpowiednie upomnienie. Następnie w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie wydalenia poddanych austryackich z Transvaalu, oświadczył p. Koerber, że każdy rząd ma prawo wydalać ze swego terytoryum niewygodnych mu cudzoziemców, postępowanie więc władza angielskich nie narusza prawa międzynarodowego. Ponieważ jednak w kilku wypadkach wychodźcy traktowani byli z nieusprawiedliwioną surowością i ponieśli straty materyalne, przeto austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych zażądało u rządu angielskiego odpowiedniego odszkodowania. Rząd angielski uwzględniając te żądania, zwołał dnia 23 kwietnia do Londynu ankietę w tej sprawie a później w odpowiedzi swej danej austryackiemu ministerstwu zaznaczył, że wydalone z Transvaalu osoby, o które szło w danym wypadku, brały udział w spisku, odkrytym 14 lipca 1900 w Johannesburgu, który to spisek miał na celu wymordowanie tamtejszych oficerów angielskich. Ażeby jednak poszkodowanym dać możność oczyszczenia się z tych podejrzeń, rząd austro-węgierski wzywa ich, aby podali wszystko co mogą przytoczyć na na swoje usprawiedliwienie. Po nadejściu protokołów, rząd austro-węgierski z całym naciskiem bronić będzie pretensyi swoich poddanych, jeżeli one okażą się słusznemi.

Następnie p. Koerber jako minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy o ubezpieczeniu oficyalistów prywatnych na starość i na wypadek niezdolności do pracy, poczem przystąpiono do porządku dziennego tj.: do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą inwestycyjną.

Pierwszy przemawia p. Klofacz, i wywodzi rozmaite żale przeciwko rządowi, który rzekomo nie spełnia postulatów narodu czeskiego i oświadcza, że głosować będzie przeciw ustawie.

Po przemówieniu p. Steinwendera, dyskusyę zamknięto i wybrano mówcami jeneralnymi *contra* p. Kaftana. *pro* p. Dobernigga. Po ich przemówieniach uchwalono rozpocząć dyskusyę szczegółową. Do artykułu 1go przemawiali Hofmann Wellenhof, Peric, Fressl i Berks, poczem dyskusyę zamknięto a mówcami jeneralnymi wybrano: *contra* p. Kienmanna a *pro* Romanowicza. Ten ostatni wyjaśnił, dlaczego Koło polskie z początku zapatrywało się chłodno na przedłożenie inwestycyjne, w czem zaszła zmiana obecnie, gdy przedłożenie to rzeczywiście w Izbie się pojawiło. Kołu polskiemu treść jego wydawała się zbyt skąpa. (Potakiwania). Zawiera ono właściwie tylko jedną pozycyę, która urzeczywistnia ideę ekonomiczną, a mianowicie drugie połączenie z Tryestem. „Jeżeli dziś — powiada mówca — zajmujemy względem przedłożenia inwestycyjnego inne stanowisko, niż dawniej, to należy to przypisać okoliczności, że za dni parę wejdzie na porządek dzienny przedłożenie o drogach wodnych. Witamy ustawę inwestycyjną jako początek rzeczywistej ekonomicznej polityki inwestycyjnej ze strony rządu i parlamentu. (Oklaski). Witamy tę ustawę, ponieważ Austrya pod względem gęstości sieci kolejowej stoi bardzo nisko w porównaniu z resztą cywilizowanych państw europejskich.

Jeżeli Galicyi, która rzekomo co 3 lub 4 lata otrzymuje dużą kolej na koszt państwa, zazdroszczą tych kolei, zazdrość ta jest nieuzasadniona, gdyż przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na położenie geograficzne tego kraju i na wynikającą stąd potrzebę liczniejszych kolei. Wszelako Galicya pod względem gęstości sieci kolejowej pozostaje jeszcze w tyle o 234 kilometrów długości kolejowej po za przeciętną cyfrą gęstości kolei w reszcie Austryi, która to cyfra znowu w porównaniu z resztą Europy jest dość niska. Prócz tego uwzględnić należy, że w Galicyi buduje się koleje głównie z powodów strategicznych, a połączenia z Węgrami są nawet dla kraju naszego szkodliwe, gdyż ułatwiają tylko dowóz produktów węgierskich do Galicyi. (Potakiwania). Jeżeli mimo tego głosujemy za przedłożeniem rządu, to czynimy to ze względu i na interes innych prowincyj, dla których połączenie z Tryestem jest ekonomiczną koniecznością. Czynimy to w nadziei, że ustawa ta będzie początkiem wielkiej akcyi inwestycyjnej. Spodziewamy się także, że rząd, który rozpoczął tę sesyę Rady państwa pod hasłem „inwestycye!", zupełnie zdaje sobie sprawę z tego, że powinien uprawiać zupełnie inną politykę ekonomiczną niż ta, jaką dotychczas w Austryi uprawiano". (Oklaski). Pokrycia kosztów tych przedłożeń należy szukać nie w nowych podatkach, lecz w podniesieniu stanu ekonomicznego całego państwa. Mówca podnosi konieczność wytępienia ducha fiskalizmu z władz skarbowych; dopóki to nie nastąpi, także inwestycye nic nie pomogą. W szczególności wyraża mówca nadzieję, że rząd wkrótce przystąpi do reformy ustawy o spółkach akcyjnych i do stworzenia ustawy o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką. Mówca kończy apelem do ministra skarbu Boehm-Bawerka, ażeby jako minister nie sprawiał przykrości znakomitemu i powszechnie cenionemu pisarzowi ekonomicznemu Boehm-Bawerkowi. (Żywe oklaski).

W głosowaniu przyjęto jednogłośnie art. 1 w brzmieniu proponowanem przez komisyę. (Oklaski w całej Izbie).

Po krótkiej dyskusyi nad porządkiem dziennym następnego posiedzenia, zgodzono się na propozycyę prezydenta, ażeby dziś o 10-tej przedpołudniem, odbyło się posiedzenie z dalszym ciągiem dyskusyi inwestycyjnej, zaś o 7-mej wieczór drugie posiedzenie dla obrad nad nowelą górniczą.

Posiedzenie skończyło się o $^1/_4$11 wieczór.

Podczas tego posiedzenia rozdano posłom w Izbie sprawozdanie referenta komisyi budżetowej dra Steinwendera o przedłożeniu rządowem, dotyczącem sprzedania części Wawelu krajowi i wybudowania koszar. Referent poleca przedłożenie do przyjęcia, powołując się na uchwałę sejmu z dnia 8 maja 1897, która postanawia, że zamek na Wawelu ma być przekształcony na cesarską rezydencyę, a z tego powodu mają być stamtąd usunięte koszary i areszta garnizonowe. Rząd proponuje sprzedanie krajowi tych części Wawelu, które są własnością państwa, w zamian za co kraj ma być obowiązanym do wybudowania koszar. Cena sprzedaży wynosi 3,300.000 koron, z których 3,048.000 zostaną wypłacone gotówką, a reszta 252.000 koron zostaną oddane w formie gruntu pod budowę koszar. Ustawa postanawia także, żeby wszystkie układy i dokumenta, odnoszące się do tej sprzedaży, były wolne od stempla i innych należytości.

Wiedeń 21 maja. Według *Slavische Correspondenz*, utworzyli pp. Ferjanczyc, Gabrscek, Plantan, Taveczar, Vujotović i Kvekic, nowy klub pod nazwą: południowo-słowiański klub postępowy, i obrali dra Ferjanczyca przewodniczącym, Kvekica jego zastępcą.

Komisya budżetowa Izby panów zmieniła ustawę wódczaną uchwaloną przez Izbę posłów, a mianowicie skreśliła poprawkę Thurnherra o uwolnieniu od podatku dodatkowego wódki wyrabianej do własnego użytku domowego z własnych płodów rolniczych.

Wiedeń 22 maja. Komisya dla ustawy wodnej załatwiła wczoraj resztę paragrafów przedłożenia kanałowego, poczem przyjęła całą ustawę wraz ze wszystkiemi rezolucyami. Referent specyalny dla kanałów galicyjskich, p. Merunowicz, przedłożył już także referat w sprawie galicyjskich dróg wodnych. Trasa galicyjskich dróg wodnych rozpocznie się według tego referatu w Hruszowie koło Morawskiej Ostrawy, mianowicie w pobliżu miejsca, gdzie kanał Dunaj-Odra wpada do Odry. Linia tego połączenia spławnego ma być poprowadzona od Odry wzdłuż kolei północnej aż do Dragomyśla, dalej wzdłuż Wisły aż do Oświęcimia, a następnie skanalizowaną Wisłą do Krakowa. Ogólna długość tego połączenia spławnego wynosi 154 klm., z tego na Galicyę przypada 97 klm. W projekcie tym jest także uwzględniona możliwość budowania dalszych kanałów w kierunku od Krakowa na wschód. Referat podnosi, że koszta galicyjskich linij są w porównaniu z kosztami budowy innych kanałów najniższe. Jako główne produkta, które miałyby być przewożone na galicyjskich drogach wodnych, wymienia referat węgiel, materyały budowlane, drzewo, wosk ziemny, sól i zboże. Galicya będzie w możności przewozem własnych produktów opędzić koszta ruchu na kanałach i amortyzować koszta ich budowy. W końcu podnosi referat, że zamierzona budowa dróg wodnych i regulacya rzek, według zapatrywania reprezentantów Galicyi, będą miały dla państwa i kraju wielką doniosłość, chociaż posłowie ci zdają sobie w zupełności sprawę z tego, że budowa tych dróg wodnych nałoży znaczne ciężary na ludność i kraj.

W dalszym ciągu dyskusyi w komisyi wodnej przyjęto wniosek, żeby zamiast zamierzonego zamianowania jednego inspektora przemysłowego dla wszystkich budowli, liczbę tych inspektorów powiększono ze względu na rozmaite stosunki krajowe. Przyjęto także wniosek o ustanowienie lekarzy i nadinspektorów, którzyby czuwali nad stosunkami sanitarnymi wśród robotników. Wniosek Kolischera, aby rząd wyznaczył stypendya dla techników, którzy mają być zatrudnieni przy budowie dróg wodnych, przekazano komisyi budżetowej do przychylnego załatwienia.

Wniesiony wczoraj w Izbie posłów projekt ustawy o ubezpieczeniu oficyalistów prywatnych nakłada obowiązek ubezpieczenia na wszystkie osoby, począwszy od 18 lat wieku, które pozostają w służbie prywatnej za miesięczną lub roczną płacą, wynoszącą co najmniej 600 koron rocznie. Wyjęci z pod ustawy są mężczyźni, którzy po roku 50, a kobiety, które po roku 40 życia otrzymały posadę, z którejby obowiązek ubezpieczenia wynikał. Projekt ustanawia trzy klasy oficyalistów pryw., a mianowicie: 1) oficyalistów z rocznym poborami do 1200 K., 2) od 1200—2400 K., 3) ponad 2400 K. Przedmiotem ubezpieczenia są: 1) renta na wypadek niezdolności do zarabiania, 2) renta na starość, 3) wsparcie w razie braku posady, 4) renta wdowia, 5) dodatki na wychowanie dzieci, 6) ewentualny jednorazowy datek dla rodziny pozostałej po zmarłych oficyalistach pryw. W pierwszej klasie wynosi renta w razie niezdolności do pracy 600 K., renta na starość 900 K., wdowia 300 K.; w drugiej klasie renta w razie niezdolności 900 K., na starość 1350 K., wdowia 400 K., w 3 klasie renta w razie niezdolności 1200 K., na starość 1800 K., wdowia 600 K. Wsparcie w razie braku posady, udzielane najdłużej przez 12 miesięcy, równa się rencie w razie niezdolności do pracy. Dodatki na wychowanie dzieci wynoszą przeciętnie 10—20%, a wymieniony wyżej jednorazowy datek 50% tej renty. Na asekuracyę tę uiszcza się albo premie, albo t. zw. dopłaty. Premie wynoszą miesięcznie: w 1 klasie $4^1/_2$ K. od pracodawcy i 3 K. od ubezpieczonego, w 2 klasie $6^3/_4$ K. od pracodawcy i 6 K. od ubezpieczonego, w 3 klasie 9 K. od pracodawcy i 9 K. od ubezpieczonego. Dopłaty uiszcza sam pracodawca. Ubezpieczeń tych dokonuje albo osobny, w tym celu powstać mający zakład pensyjny pod nadzorem państwowym, albo też prywatny zakład asekuracyjny, również pozostający pod nadzorem rządu.

Komisya szkolna obradowała nad wnioskami w sprawie postanowień dyscyplinarnych dla nauczycieli. Wnioski Schreitera i Seitza odrzucono, a uchwalono rozpocząć dyskusyę szczegółową nad wnioskiem Stuergkha, który opiewa: „Należy zaprowadzić ściślejsze, niż były dotychczas, normy dla dyscyplinarnego traktowania nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, dające rękojmię objektywnego i sprawiedliwego rozstrzygania spraw dyscyplinarnych". Po obszernej dyskusyi odrzucono wniosek Seitza, ażeby pozasłużbowe, a zwłaszcza polityczne zachowywanie się nauczycieli było wyjęte z pod traktowania dyscyplinarnego, przyjęto zaś 13 głosami przeciw 12 wniosek dodatkowy Pachera, ażeby pozasłużbowe zachowywanie się nauczycieli podlegało ocenie władzy dyscyplinarnej, wolnem zaś od ingerencyi tej władzy było tylko postępowanie ich w wykonywaniu praw politycznych.

W sprawie kolei z Janowa do Jaworowa.

Krajowa rada kolejowa na odbytem niedawno dorocznem posiedzeniu uchwaliła jak wiadomo doradzić Wydziałowi krajowemu, by przedłożył Sejmowi wniosek o poparcie budowy kolei z Janowa do Jaworowa sumą 100.000 koron, za którą zakupione być mają akcye zakładowe tej kolei. Ponieważ Towarzystwo akcyjne kolei lwowsko-janowskiej w memoryale swym przedłożonym Wydziałowi krajowemu, wykazało, że chcąc przedłużyć tę kolej do Jaworowa potrzebuje koniecznie pomocy kraju przynajmniej na sumę 300.000 koron, przeto, gdyby propozycya Rady kolejowej miała utrzymać się i w Wydziale krajowym i w Sejmie i subwencya kraju nie została podwyższoną, mógłby cały projekt przedłużenia kolei lwowsko-janowskiej do Jaworowa pójść w odwłokę, co byłoby wielką szkodą i dla Lwowa i dla całego powiatu jaworowskiego, pozbawionego dotychczas wszelkiej komunikacyi kolejowej. Różnica 200.000 koron, o którą się rozchodzi, jest tak nieznaczną, że nie sądzimy, ażeby o nią rozbił się projekt mający tak doniosłe znaczenie ekonomiczne i który zupełnie jest już dojrzały do urzeczywistnienia, gdyż wszystkie plany budowy kolei z Janowa do Jaworowa są już wypracowane i w tym miesiącu miała się odbyć t. z. komisya obchodowa celem ustalenia trasy.

Wedle wygotowanych planów, kolej z Janowa do Jaworowa ma mieć długości $31^1/_{10}$ kilometra, koszta zaś jej budowy preliminowano na 1,665.345 koron — a więc 51.364 koron na kilometr. Tę kwotę zatem musi towarzystwo kolei lwowsko-janowskiej wydać, chcąc przedłużyć ową linię, a nadto domaga się od niego zarząd kolei państwowych powiększenia parku przewozowego o dwa wagony i rozszerzenia stacyi w Domażyrze, co pociągnie za sobą także wydatek ośmdziesięciu kilku tysięcy koron. Ogółem czeka towarzystwo wydatek niemal dwa miliony koron, by stworzyć tę nową kolej, z której korzystać będzie 52 miejscowości, położonych między Janowem a Jaworowem, mających przeszło 70 tysięcy mieszkańców, 14 dużych młynów, 11 tartaków, 6 gorzelń, kilka fabryk papieru, prochu, terpentyny, tudzież kilka cegielni, wapniarek i kamieniołomów. Już ta jedna okoliczność świadczy wymownie o tem, jak potrzebna jest ta kolej. Potrzebuje jej także samo miasto Jaworów, mające 10.000 mieszkańców, będące siedzibą starostwa i rady powiatowej, w którem w niedalekiej zapewne przyszłości powstanie gimnazyum, o co czynione są już zabiegi. Dziś, chcąc dostać się z Jaworowa do kolei, trzeba przebyć piaszczystą drogą prawie dwie mile do stacyi w Sądowej Wiszni, co tak utrudnia komunikacyę, że dostanie się z Jaworowa do Lwowa, odległego tylko o sześćdziesiąt kilka kilometrów, zabiera niemal tyle czasu, co podróż z Krakowa do Lwowa.

Rząd uznając potrzebę tego połączenia kolejowego Jaworowa z Janowem użyczył towarzystwu kolei lwowsko-janowskiej wydatnego poparcia, zezwalając na emisyę akcyi pierwszeństwa na sumę 1,500.000 koron i gwarantując oprocentowanie tej sumy po 4%. Przytem postawił jednak rząd warunek, że na oprocentowanie tej sumy użyte mają być przedewszystkiem dochody nietylko z nowo-wybudować się mających linii z Janowa do Jaworowa, ale także z już istniejącej starej linii ze Lwowa do Janowa. — Linia ta, jak wiadomo, aczkolwiek słabo, ale już się rentuje i wedle zamknięć rachunkowych za rok ubiegły przyniosła czystego zysku około 3%. — W ten sposób towarzystwo kolei lwowsko-janowskiej decydując się na przedłużenie tej rentującej się już linii o dalszych $31^1/_{10}$ kilometra, ponosi nawet ofiarę materyalną, gdyż ryzykuje to, że zapewniony już dochód z tej starej linii będzie musiał być obracany przedewszystkiem na oprocentowanie kapitału włożyć się mającego w nową linię, co do której nie ma jeszcze żadnej pewności, czy będzie się także rentowała i czy wpłynie na zwiększenie się dochodów całego przedsiębiorstwa w tej mierze, aby one wystarczyły i na oprocentowanie kapitału przebudować się mającego i bodaj na taką dywidendę, jaką dziś akcyonaryusze kolei lwowsko-janowskiej mają zapewnioną.

Rachunek, w którym wykazano potrzebę subwencyi krajowej 300.000 koron, by przedłużyć kolej janowską do Jaworowa, jest całkiem prosty i przekonywujący. Oto koszta budowy wraz z rozszerzeniem stacyi w Domażyrze i sprawienie dwóch nowych wagonów wyniosą 1,750.000 koron. Na pokrycie tych kosztów ma Towarzystwo kolei lwowsko-janowskiej zezwolenie na wypuszczenie gwarantowanych przez państwo akcyi pierwszeństwa za sumę 1,500.000 koron. Akcyi tych jednak nie będzie można spieniężyć po kursie 100 za 100, lecz trzeba być przygotowanym na to, że przy dzisiejszym kursie naszych papierów uda się je spieniężyć tylko po 87 do 88 za 100, a zatem strata na kursie, czyli tak zwane disagio wyniesie mniej więcej $12^1/_2$%. W rezultacie więc ze spieniężenia akcyi pierwszeństwa uzyskany zostanie w gotówce fundusz nie $1^1/_2$ miliona ale tylko 1,312.500 koron, braknie zatem do pokrycia wszystkich kosztów 437.500 koron. Sumę 137.500 koron dostarczą zapewne czynniki interesowane w budowie tej kolei, i na to liczy Towarzystwo kolei janowskiej – atoli na resztę t. j. na sumę 300.000 koron nie ma żadnego pokrycia i dla tego też zaapelowało Towarzystwo o pomoc kraju na taką właśnie sumę.

Nieznane są motywa, dla których krajowa rada kolejowa obcięła tę sumę o dwie trzecie, gdyż posiedzenia tej rady nie są jawne, w każdym jednak razie powinna była naszem zdaniem proponując tylko 100.000 koron przeciwstawić rachunkowi Towarzystwa kolei lwowsko-janowskiej swój własny rachunek, z któregoby się okazywało, że pomoc kraju w wysokości 100.000 wystarczy na doprowadzenie tego dzieła do skutku. Tego jednak rada kolejowa nie uczyniła, powinien to jednak naszem zdaniem uczynić Wydział krajowy. Niechaj zbada dokładnie rachunkową stronę projektu i jeżeli się przekona, że istotnie kwota 300.000 koron jest potrzebna, niechaj zaproponuje Sejmowi przyznanie takiej pomocy. Bo powtarzamy raz jeszcze, byłoby to wręcz nierozsądnie w sprawie, gdzie idzie o stworzenie nowej drogi żelaznej, mającej przeszło 30 kilometrów, targować się o 200.000 koron i przez to kwestyonować rzecz zupełnie już dojrzałą a pożyteczną. Przedłużenie zaś kolei z Janowa do Jaworowa uważamy ze względów ogólno-krajowych za bardzo potrzebne, skoro bowiem raz już kolej będzie doprowadzona do Jaworowa, to dalsze przedłużenie jej w kierunku do Radymna lub Suchorowa będzie musiało w niedługim czasie nastąpić.

Przyjęcie delegacyi u Cesarza.

Po wygłoszeniu mowy tronowej przez Cesarza do delegacyi, nastąpił *cercle*, w którym Monarcha w rozmowie z różnymi delegatami wyjawiał swe zapatrywania na różne kwestye bieżące.

Najprzód rozmawiał Cesarz dużo z delegatami węgierskimi, przyczem tematem rozmowy była głównie polityka zagraniczna.

Do delegata Gajariego powiedział Cesarz, iż w tym roku zarząd wojskowy nie stawia wielkich żądań do delegacyi, lecz w przyszłym roku takie ograniczenie się będzie niemożliwem; należy się jednak spodziewać, że za to przy innych pozycyach nastąpią oszczędności.

Dłuższy czas rozmawiał Cesarz z węgierskim delegatem baronem Nikoliczem, który jest krewnym króla serbskiego. Cesarz omawiał z nim ostatnie zajścia na dworze serbskim i wyraził szczere współczucie dla króla serbskiego.

Następnie rozmawiał Cesarz z delegatami austryackimi i najpierw zwrócił się do młodoczecha Pacaka ze słowami: Pańskie postępowanie jest bardzo roztropne i patryotyczne, panowie dokonaliście wielkiego dzieła, wiadomo mi jest z jakiemi trudnościami mieliście do walczenia. Muszę wasze zachowanie się pochwalić. Jestem panu bardzo wdzięczny.

Dr. Pacak odrzekł: Dziękuję Waszej Cesarskiej Mości za łaskawe uznanie, nie mogę jednakże tego zamilczeć, że zniesienie rozporządzeń językowych pozostawiło smutek w sercach czeskich. Spodziewamy się od uczucia sprawiedliwości Waszej Cesarskiej Mości, że także i nasze narodowe prawa zostaną uznane.

— Tak, tak, na wszystko czas przyjdzie — odparł Cesarz.

— Cieszymy się — mówił dalej p. Pacak — że wkrótce będziemy mogli oglądać Waszą Cesarską Mość w Pradze.

Na to odrzekł Cesarz, że i on także bardzo cieszy się z tej podróży.

P. Jaworskiemu wyraził Cesarz zadowolenie z powodu jego powrotu do zdrowia — a do p. Eug. Abrahamowicza rzekł, że cieszy się, iż obecnie Izba tak pilnie pracuje.

Do posła Baernreithera zwrócił się Cesarz z podziękowaniem za jego współudział w uruchomieniu parlamentu. — Także hrabiemu Stürgkhowi Cesarz podziękował za jego współudział w akcyi uzdrowienia parlamentu.

W rozmowie z drem Kramarzem wyraził zadowolenie z powodu postępu prac w parlamencie, przyczem rzekł: „Panowie macie teraz trudne zadanie. Spodziewam się, że ustawa o budowie dróg wodnych zostanie w zupełności i jak najrychlej w parlamencie załatwioną".

Następnie informował się Cesarz o szczegółach kompromisu, zawartego między agraryuszami, a zwolennikami budowy kanałów i dodał, że kompromis ten jest dla obu stron korzystny.

Do wiceprezydenta Izby posłów Zaczka zwrócił się Cesarz ze słowami: No, pan miewa jeszcze czasem burzliwe posiedzenia, jest to dziwnem, że jeszcze zawsze jest kilku panów, którzy systematycznie przeszkadzają obradom. — Pan prowadzi prezydyum bardzo stanowczo; z przyjemnością o tem czytałem. Należy się teraz przecież spodziewać, że prace Izby nie doznają przeszkody.

Następnie dr. Koerber przedstawił Cesarzowi p. Herolda. Cesarz ujrzawszy p. Herolda rozmawiał z nim bardzo przychylnie o swej przyszłej podróży do Pragi, dalej o teatrze czeskim w Pradze, którego p. Herold jest intendentem i o bastówce orkiestry teatralnej. P. Herold powiedział, że podczas pobytu Cesarza w Pradze przedstawione będą urywki z dzieł Vrchlickiego i Dworzaka, którzy powołani zostali do Izby panów. Na to Cesarz odpowiedział: To są znakomici mężowie! bardzo się cieszę, że poznam ich utwory.

Z p. Popowskim mówił Cesarz o budżecie wojskowym, przyczem p. Popowski zaznaczył, że koniecznością się staje zniesienie rewersów demolacyjnych.

Z posłem drem Weiglem Cesarz rozpoczął rozmowę pytaniem o zdrowie kardynała Puzyny. Cesarz zauważył, że obecnie biskupstwa w Galicyi są obsadzone samemi młodemi i znakomitemi siłami.

Dr. Weigel: To mamy do zawdzięczenia Waszej Cesarskiej Mości i Kuryi rzymskiej. Właśnie teraz ponieśliśmy niepowetowaną stratę przez śmierć arcybiskupa Issakowicza.

Cesarz: Tak jest, to był mąż niezwykły! (Es war ein ausgezeichneter Mann).

Z posłem Wasilko Cesarz rozmawiał o uroczystości jubileuszu pułku czerniowieckiego, na której to uroczystości był obecny arcyksiążę Eugeniusz. P. Wasilko odpowiedział, że pułk ten jest bardzo lubianym z powodu taktownego zachowania się oficerów wobec ludności cywilnej.

Z posłem Barwińskim rozmawiał Cesarz o obecnych pracach parlamentu i o ustawie, dotyczącej budowy dróg wodnych. P. Barwiński podniósł, że komisya wodna po kilku bardzo natężających posiedzeniach sprawę tę w zupełności załatwiła. Cesarz wyraził nadzieję, że projekt ten jak najrychlej stanie się ustawą; mówił następnie z Barwińskim o pracach w delegacyach i przyjął z zadowoleniem do wiadomości, że także i p. Barwiński przyjął jeden referat.

Do p. Kozłowskiego zwrócił się Cesarz ze słowami: Panowie macie teraz natężającą pracę. P. Kozłowski rzekł: Tak jest, po czterech latach zastoju parlamentarnego jest bardzo wiele do czynienia.

Na słowa Cesarza, że Izba posłów załatwiła już kilka ważnych spraw, dodał p. Kozłowski: Wiele spraw, na których ludności zależy, można uważać za dokonane, tak np. sprawa budowy dróg wodnych i regulacyi jest już bliską załatwienia. Jest to szczęśliwe *omen* dla przyszłości, że ważne kwestye ekonomiczne i społeczne zostaną w drodze zadowalającej załatwione. — Następnie rozmawiał Monarcha z p. Kozłowskim o stosunkach w Galicyi.

Z delegatami włoskimi rozmawiał Cesarz po włosku. Do delegata Aquaroliego Cesarz wyraził zadowolenie, że drugie połączenie z Tryestem wkrótce zostanie wybudowane. Na to rzekł p. Aquaroli: Jest to bardzo ważna sprawa dla Tryestu. My Włosi mamy jeszcze jedno życzenie, tj. założenie uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Cesarz odparł, że sprawa ta wymaga jeszcze bardzo dokładnych studyów.

Z posłem Sustersicem rozmawiał Cesarz na temat widoków żniw.

Odezwa.

Pismem Apostolskiem z dnia 25 grudnia 1900 r. Ojciec święty Leon XIII rozszerzył na cały świat katolicki w roku bieżącym

Odpust jubileuszowy.

W myśl rozporządzenia Najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa metropolity obrz. łać. katolicy miasta Lwowa mogą tego odpustu dostąpić w ciągu sześciu miesięcy, począwszy od dnia 1 maja do 31 października 1901 r., odwiedzając piętnaście razy cztery kościoły, a mianowicie:

Kościół kadedralny obrz. łać. — Kościół katedralny obrz. orm.

Cerkiew wołoską — Kościół Braci Mniejszych (XX. Bernardynów)

dzień po dniu lub z przerwami i modląc się w tych świątyniach za Kościół św. i za Ojca św. — Przytem należy też odprawić spowiedź i przyjąć Komunię świętą, bo doroczna spowiedź i wielkanocna Komunia święta nie wystarczają do uzyskania odpustu jubileuszowego.

Aby ułatwić wiernym katolikom miasta Lwowa dopełnienie warunku co do odwiedzania kościołów, Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup mocą upoważnienia Stolicy Apostolskiej ogranicza powyższe odwiedzenie kościołów dla tych, którzy w uroczystych procesyach jubileuszowych wezmą udział, do dwóch razy.

Dwie procesye pod przewodnictwem ks. arcybiskupa z kapitułą odbędą się: pierwsza 25 maja o godzinie 4 popołudniu, druga w niedzielę Św. Trójcy 2 czerwca o 5 godzinie popołudniu.

W dniu oznaczonym katolicy, pragnący wziąć udział w procesyi, zechcą się zgromadzić przed godz. 4 popołudniu w kościele archikatedralnym obrz. łać. — Procesyę jubileuszową wyprzedzą w katedrze trzydniowe rekolekcye O. Łubieńskiego, Redemptorysty. Pierwsza nauka 22 maja o 7 wieczorem, dalsze o 7 rano i o 7 wieczorem.

Bracia katolicy!

Publiczne wyznanie wiary jest hołdem długiem, należnym Bogu od całego społeczeństwa. Nigdy człowiek i społeczeństwo nie jest większe i silniejsze, jak kiedy korzy się przed Bogiem. Dlatego też ufamy, że jak najliczniejszy w tych procesyach weźmiecie udział! Niech się w niej złączą wszyscy pospołu i niech lud roboczy widzi, że bogatsi i wykształceńsi nie wstydzą się również wiary ojców i niech w tej łączności w wierze katolickiej i w jej ideałach objawi się spójnia jednocząca wszystkie stany dla osiągnięcia lepszej przyszłości.

KRONIKA.

Lwów 22 maja.

Czertkow do urzędników warszawskich. Z Warszawy donoszą, że krąży tam następująca pogłoska: Nowy jenerał-gubernator warszawski, Czertkow, przyjmując tymi dniami przedstawicieli ciała naukowego, dyrektorów, profesorów szkół średnich i uniwerstytetu, miał wystosować do kuratora okręgu naukowego Zengera pytanie: „A czy panowie umieją po polsku?" Odpowiedź wypadła oczywiście przecząco. Wobec tego, jenerał-gubernator miał wyrazić swoje wielkie zdziwienie, że urzędnicy rządowi nie znają wcale języka ludności, z którą się ciągle mają stykać i na którą powinni, z mocy swego urzędu, ustawicznie oddziaływać. Słowa Czertkowa, które wywołały między czynownikami wielką konsternacyę, są przedmiotem nieustawicznych rozmów i komentarzy w całem mieście.

Sprawy podatkowe. W Kołomyi w niedzielę odbyło się pod przewodnictwem posła dr. Mikołaja Krzysztofowicza liczne zebranie obywatelstwa w sprawie akcyi komitetu rohatyńskiego co do nielegalności i nadużyć w wymiarze podatków. Na zebraniu tem powzięto szereg wniosków i wybrano komitet mający współdziałać solidarnie z komitetem rohatyńskim.

Szereg ruder, szpecących dotychczas plac Bernardyński, w których mieści się apteka Piepesa, cukiernia Kurnachowej, kilka lichych kramików i szynk, znikną nareszcie z widowni. Za kilka dni już rozpocznie się rozbiórka tych domów, a na ich miejscu staną trzy trzypiętrowe kamienice pp. Walichiewicza i Kobielskiego, Piepesa i Spenadlów. Plany tych nowo zbudować się mających domów sporządził architekt Boublik.

Swiatło elektryczne w teatrze miejskim po naprawieniu spalonych części przyrządów badała dziś w południe fachowa komisya. Próba wypa-

dła zupełnie dobrze, bowiem światło elektryczne funkcyonuje prawidłowo.

Dziś jednak jeszcze przedstawienia w teatrze nie będzie, nie starczyło bowiem czasu, aby przedstawienie ogłosić. Zatem pierwsze przedstawienie po przerwie odbędzie się dopiero jutro. Daną będzie „Wesoła dwójka“.

„Lisy i pasowyska“. Na tle tego starego hasła, przyszło znowu do zajścia między chłopami a żandarmeryą, tym razem we wsi Manastercu w powiecie liskim. Od wielu lat właściciel wsi, Ignacy hr. Krasicki, wypuszczał włościanom w dzierżawę pastwisko dworskie. W roku bieżącym jednak musiał im tej dzierżawy odmówić. Atoli chłopom zdawało się, że tego dziedzicowi nie wolno i przeto mimo perswazyi ze strony dworu ciągle wypędzali swe bydło na dworskie pastwisko. Gdy wszelkie środki łagodne nie pomogły, hr. Krasicki udał się do żandarmeryi o pomoc. Przybyła ona wczoraj do Manasterca, a włościanie cały swój gniew skierowali przeciwko niej. Awantura przybrała takie rozmiary, że żandarmerya w obronie własnej musiała użyć broni palnej, wskutek czego dwaj przywódzcy awantury padli trupem, a trzeci umarł wskutek odniesionych ran. Sprowadzone z Sanoka wojsko czuwa nad spokojem we wsi.

Pożar. Dnia 17 b. m. o godzinie 2 po północy wszczął się pożar we wsi Korsowie obok Leszniowa w dobrach pani Anny Horodyńskiej i zniszczył zupełnie gorzelnię i dwór. Pożar powstał wskutek nieostrożności służby gorzelnianej; straty są wielkie, jednak budynki były asekurowane.

Występy aktorów niemieckich we Lwowie. Pewien impressario wiedeński wystosował do dyrekcyi teatru miejskiego we Lwowie ofertę na danie kilku gościnnych występów swojej trupy aktorskiej podając, że w skład jej wchodzą artyści wiedeńskiego Burgteatru. Dyrekcya naszego teatru przekonała się jednak, że w trupie owej naprawdę jest tylko jeden artysta Burgteatru, zresztą zaś należą do niej miernej wartości aktorzy prowincyonalni i przeto ofertę ową odrzuciła.

Gr. oryentalny metropolita ks. Czuperkowicz w Czerniowcach otrzymał godność tajnego radzcy.

Ze sfer ruskich. Wczoraj odbyła się poufna narada ruskiej inteligencyi nad potrzebą zawiązania ruskiego Towarzystwa urzędników i księży, którego celem byłoby udzielanie taniego kredytu osobistego swoim członkom. Potrzebę takiego Towarzystwa zaliczkowego uznano i przeprowadzono ogólną dyskusyę nad projektem statutów. Narady trwały od godziny czwartej do godziny siódmej po południu, poczem zebrani uchwalili jeszcze w bieżącym tygodniu zejść się drugi raz dla szczegółowego omówienia statutów, których projekt przedłożyli pp. Baczyński c. k. kapitan, urzędnik Towarzystwa Dniestr p. Grozik i p. A. Seroiczkowski.

Nowa opera polska. Z Petersburga piszą do *Nowej Reformy*: „Świat muzykalny tutejszy doznał dnia 16 b. m. niezwykłej uczty artystycznej. W sali orkiestry nadwornej, przy jej udziale, odbyło się przed zaproszoną publicznością pierwsze przedstawienie nowej opery rodaka naszego p. Erazma Dłuskiego, od dawna już znanego jak najzaszczytniej w szerokich kołach muzycznych kompozytora i pianisty, laureata konserwatoryum petersburskiego. Przedmiot do tej opery wzięty jest ze starożytnej legendy indyjskiej i tchnie niezwykłym liryzmem, prostotą i kolorytem wschodnim. Niezwykłego potrzeba było talentu, aby obraz tak fantastyczny i zarazem mało sceniczny ożywić, natchnąć i ująć w plastykę. P. Dłuski wywiązał się z tego zadania świetnie. Forma bardzo wykwintna, chóry znakomicie wyzyskane, partye solowe noszą na sobie piętno odrębnej indywidualności, świetnie oddanej w muzyce. Operę wystawiono ze wszech miar starannie. Solistami byli artyści opery cesarskiej. Oklaski towarzyszyły każdej niemal scenie“.

Tyle słów korespondenta *Nowej Reformy*. Owóż uderza nas w tem wszystkiem jedna rzecz nader charakterystyczna, mianowicie, że ten szanowny korespondent opisał operę, oddał jej pochwały, wymienił szczegóły, a zapomniał podać jej tytułu.

Wystawa sadownicza. Z Krakowa nam piszą: W Sukiennicach otwarto we wtorek wystawę sadowniczą, pszczelniczą i ogrodniczą, urządzoną przez kierowników szkół powiatu krakowskiego. Wśród wystawionych okazów naczelne zajmują miejsce: wiązanki i kosze z róż i innych kwiatów, wystawione przez panią Michalską, wina morwowe prof. Horländera, wina owocowe nauczyciela Musiała, rośliny lekarskie w chorobach płucnych pani Sykutowskiej, nauczycielki z Russocic, owoce p. Orzechowskiego, wzorowy ogród i nasiona dyr. Szarka z Dąbia, jakoteż nasiona, kwiaty i przybory ogrodnicze p. Ludwika Freggego.

Paulina Lucca otrzymała w tych dniach powinszowania z rozmaitych stron świata z powodu 60ej rocznicy swoich urodzin. W odpowiedzi ogłasza w dziennikach, co następuje: „Nie mogąc podziękować osobiście wszystkim, którzy mi winszowali „moich sześćdziesiątletnich urodzin“, czynię to w piśmie otwartem, zastrzegając sobie, że schowam te wszystkie telegramy, karty i listy do dnia, w którym istotnie dojdę lat sześćdziesięciu; wtedy odczytam je z wdzięcznością. Wiedeń 26 kwietnia 1901 r. Paulina baronowa Wallhoffen Lucca“.

Wedle leksykonu Meyera słynna śpiewaczka urodziła się 25 kwietnia 1841 r., grzeczniejsza encyklopedya Brockhausa oznacza tę datę na 1844 r. zaś Niemann dowodzi, że ujrzała ona światło dzienne w 1840 r. Kiedy zatem Lucca będzie obchodziła swoje sześćdziesięciolecie? Należy się spodziewać, że nie wcześniej, jak w 70tym roku życia i można się tylko dziwić niegrzeczności tych, którzy przesłali takie powinszowania. Któż winszuje kobiecie urodzin, gdy już przejdzie ona Rubikon lat 30tu?

Polacy w Kursku. W Kursku, liczącym blizko 60.000 mieszkańców, przebywa około 1.800 Polaków. Większość ich jest urzędnikami, wybitniejsze stanowiska zajmują: prokurator sądu okręgowego p. Rakowski i członkowie tegoż sądu Bogacki i Wajcht; budowniczym gubernialnym jest p. Piekałkiewicz. Naczelne miejsca przy zarządzie drogi żelaznej Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej zajmują inżynierowie Pawłowski i Smólski. Przemysł i handel słabo jest reprezentowany przez Polaków: pp. Demidowicz, Groszkowski, Monkiewicz, Prokopowicz i Świerszczewski posiadają apteki i składy apteczne, p. Kwieciński jest właścicielem dwóch większych magazynów obuwia warszawskiego. Zastępu rodaków naszych dopełniają wojskowi i chwilowo bawiący. Z wyższych oficerów zamieszkuje w Kursku generał Otwinowski i podpułkownik p. Gawrykiewicz. W okolicy Kurska mało mieszka Polaków. W powiecie Lgowskim dobra Lipowiec należą do p. Kulikowskiego. W powiatowem mieście Fatieżu naczelnikiem wojskowym jest podpułkownik Borejsza, inspektorem podatkowym p. Boczkowski. W cukrowni woskreseniowskiej pod Charkowem administratorem jest p. Ambrożewicz, były dyrektor cukrowni uzińskiej na Ukrainie. Katolicy parafii kurskiej na całą gubernię, liczącą około 2.000 parafian, mają jedyny kościół w Kursku w stylu ostrołukowym pod wezwaniem Wniebowzięcia Maryi Panny, który został wzniesiony przez miejscowego proboszcza, ks. Jerzego Montuzza, z funduszu własnego i ofiar pobożnych.

Jak przesadzić, to grubo. Korzystając z faktu, iż język niemiecki dopuszcza zwroty, złożone z połączenia kilku wyrazów, jakiś żartowniś wymyślił niemiecki wyraz złożony, na który potrzeba aż 113 liter. Mianowicie wynalazek jego ma zapomocą jednego, ale złożonego wyrazu, określić zaproszenie na zebranie komisyi, która ma sprawdzić koszta listy uczestników kongresu antialkoholicznego. Wyraz ten wyglądałby więc tak: Antialkoholcongressmitgliederverzeichnissesdruckkostenvoranschlagprüfungscommissionversammlungseinladungskarte.

Jadłospisy. W restauracyach pierwszorzędnych i niektórych drugorzędnych są obowiązkowe wykazy potraw z oznaczeniem ich ceny. Niektóre z tych restauracyj, chorując na szyk, dają *menu* obiadowe i kolacyjne, gdzie wiele potraw nosi nazwę francuzką. Ortografia tej kuchennej francuszczyzny budzi litość a często rzetelny śmiech wywołuje. Nie mówiąc już o francuskich nazwach, *menu* pisane po polsku, wywołuje już nie śmiech, ale oburzenie. Dajemy tu naszym czytelnikom próbkę wziętą z oryginału. Otóż *menu* obiadowe po polsku tak jest napisane: „Zópa z Rzułwi s cebólo i marhefko, albo barżdż z roro. Sztuka miensa, sos hszanowy. Kot Lety lóp z Razy Malasońskie. Le Gomina z japkami a jeśli nie to Galla Redka zagryśtu“. I jeśli ktoś zwróci uwagę gospodarza zakładu, że tak śmiesznie pisać nie wolno, oburzony gospodarz odpowiada: proszę pana, tu nie jest żadna szkoła, ani redakcya, tylko restauracya. Krytykować to łatwo, ale gotować trudno...

Zmarli. W Okopach pod Lubaczowem Władysław br. Brunicki, właściciel dóbr, lat 59.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Bronisław Lang z Wieczorków koło Mostów Wielkich 30 K.; Franc. i Feliks Orzelscy z Rohatyna (z prośbą do N. M. P. o zdrowie dla siebie i swoich rodzin) 6 K.; S. J. z Olszanicy koło Ustrzyk (z prośbą do N. M. P. o opiekę i ochronienie od epidemii) 4 K.; J. P. z G. (z prośbą o ratunek dla ukochanych) złoty dukat z Matką Boską; A. B. ze Lwowa (z prośbą o wysłuchanie modłów) złoty pierścionek z turkusem. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **6.466 K.**, piętnaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie, 6 pierścionków i dwie broszki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8, w poł. +12 R. Bar. 771. Spada. Deszcz.

Myśli.

Komplimenty na piśmie są o tyle przyjemniejsze dla kobiety od komplimentów słownych, iż można je pokazywać przyjaciółkom i wywoływać tem epidemię żółtaczek.

Mężczyźni daleko częściej staliby ramię do ramienia, gdyby między nimi nie kręciły się wciąż niewiasty.

Dwaj mężczyźni po spotkaniu się na ulicy nagadają się, poczem rzekną sobie „do widzenia“ — i idą; dwie niewiasty, po spotkaniu się na ulicy, nagadają się, poczem rzekną sobie „do widzenia“ — i stoją.

Właściwie najdroższą dla męża powinna być żona; niestety, ironia życia sprawia, iż najdroższemi są jej — tualety.

Różnie różni definiują nieszczęście, ale największem chyba jest być zmuszonym nienawidzieć to, co się kochać było powinno.

Miłość byłaby dobrą kucharką życia, gdyby nie miała skłonności do przesalania.

Z prawdziwą miłością rzecz się ma, jak z wygraną na loteryi: wszyscy o niej mówią, ale rzadko kto jej doświadczył.

Aby być pożytecznym, niekoniecznie trzeba być wielkim: wszak młyny obracane bywają przez małe strumyki a nie przez potężne oceany.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. We czwartek „Wesoła dwójka“ operetka w 3 a. Ziehrera. W piątek po raz Iszy „Wesele“ dramat w 3 a. Stanisława Wyspiańskiego. W sobotę po raz II „Wesele“. W niedzielę po południu „Blagierzy“ kom. w 4 a. Bałuckiego, wieczorem „San-Toy“ chińska operetka w 3 a. Sidneya. Ostatni występ St. Boguckiego przed wyjazdem do Warszawy. W poniedziałek po południu „Zaczarowane koło“ baśń dramatyczna w 5 aktach Luc. Rydla, wieczorem „Carmen“ opera w 4 aktach J. Bizet'a. I-szy występ gościnny Idy Monteleone, primadony opery La Scala w Medyolanie.

Literatura i sztuka.

* **Edmund Cenar**: *Gry i zabawy ruchowe różnych narodów.* Systematyczny układ, ozdobiony licznemi rycinami i tablicą z przyborami. Lwów, Nakładem Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich. 1901.

P. Cenar dostarczył już kilka dzieł fachowych z zakresu gimnastyki. Ostatnie jego dziełko traktujące o grach i zabawach ruchowych ma wybitną doniosłość pedagogiczną i powinno służyć jako podręcznik nauczycielom gimnastyki w szkołach niższych i średnich. Dziełko jest tem bardziej na czasie, że obecnie coraz częściej daje się uczuć potrzeba ujęcia gier i zabaw młodzieży w pewien system, mający cel hygieniczny na oku. Otóż pod tym względem doskonałe informacye można znaleźć w książce p. Cenara w rozdziałach: „Hygieniczne i społeczne znaczenie gier“, „Rzut oka na rozwój gier szkolnych“, „Organizacya gier szkolnych“, „Charakterystyka gier i zabaw i ich układ“.

W przedmowie do swego dziełka wyznaje autor, że pierwotnym zamiarem jego pracy było zebrać tylko gry staropolskie, które dziś wobec ogólnego prądu do rozwijania zabaw sportowych, powinny znaleźć jak najszersze zastosowanie już to dla tradycyi, już to dlatego, że najbardziej odpowiadają narodowemu naszemu charakterowi. Ale zamiaru tego spełnić nie mógł z powodu, że w naszem piśmiennictwie dawniej nie było dzieł specyalnych w tym zakresie. Wprawdzie o grach i zabawach staro-polskich wspominają pisarze nasi różnych wieków bardzo wiele; więc np. już Rej mówi w „Wizerunku“ o grze piłką dętą, „którą rękami i nogami popychano“, a Górnicki, Falibogowski, Budziński, Stryjkowski pisali o grach piłką, że zabawiać się nią lubił Zygmunt III.; Ł. Gołębiowski zaś powiada, że piłka „była pierwszą i najupodobańszą grą dziecinną i studencką“, że „są różne jej gatunki: w ściankę, w karę, żydek, rzucanie piłki w górę, na odległość, w palanta, podbijanka, połączona gra piłki z bieganiem czyli meta, pół mety, extrameta, a dla dorosłych rycerskich już osób: piłka z koni“ — ale prócz tych krótkich wspomnień dokładne opisy przekazano nam tylko dla małej liczby gier, przyczem nie wiadomo, ażali gry te były wymysłem polskim czy też przybyły do nas od pobratymców lub z zagranicy tak, jak wiele innych obyczajów i zwyczajów.

Najstarszą publikacyą polską, traktującą o grach, jest dzieło Gołębiowskiego: „Gry i zabawy różnych stanów“. Tak w tem dziele jak i w innych spotykamy z małym wyjątkiem te same gry co w książkach obcych. Toteż trudno dziś rozstrzygnąć, które gry są wyłącznie tworami polskiego ducha. Gdybyśmy to chcieli uczynić li tylko na podstawie porównywania podręczników obcych z naszymi, wypadałoby chyba twierdzić, że jedyną grą rdzennie naszą jest „pliszka“ czyli „kiczka“, gdyż tej jednej nie znajdujemy w obcych podręcznikach. Wszystkie inne gry i zabawy ruchowe, znane i rozpowszechnione są także w innych krajach, szczególnie w Czechach i Niemczech. Zdaniem autora jednak nie można dziś wykluczyć na razie tego, że ścisłe badania wykażą kiedyś pochodzenie polskie wielu gier uważanych dziś za własność innych narodów. W dziele swojem jako polskie oznaczył autor te gry, które znalazł w ten sposób oznaczone u Gołębiowskiego. Ponieważ liczba ich nie jest wielka i nie wszystkie już dziś przypadną nam do gustu, dlatego zamieścił autor w swem dziełku także gry innych narodów np. krikiet, piłka dęta (football) i t. d.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 20 maja.

(Z.). Dzień dzisiejszy był dla giełdy tutejszej jednym z najgorszych, jakie miała w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, nie dlatego wprawdzie, żeby zaszły jakieś nadzwyczajne wypadki, zdolne wzbudzić zaniepokojenie w sferach giełdowych, ale dlatego, że nie było zgoła żadnego życia na targu. Złona publiczności nie ma bowiem absolutnie żadnych zleceń, spekulanci zaś złożyli już broń na resztę dni maja i czekają na czerwiec. Wobec takiej zupełnej martwoty targu wystarczyło wystawić na sprzedaż stosunkowo niewielką partyę jakiegoś papieru, aby zaraz wywołać dotkliwy jego spadek. Tak było np. z akcyami fabryki broni w Steyr i z akcyami kolei północnej. Jedna transakcya w akcyach fabryki broni, obejmująca podobno 300 sztuk tego papieru, wywołała spadek o 9 koron. Stosunki parlamentarne chwilowo przestały wywierać swój dawny wpływ na giełdę. — Ogłoszenie cyfr budżetu wspólnego na rok przyszły wywarło na giełdzie niemiłe wrażenie z tego powodu, że dochody z ceł preliminuje rząd na rok ubiegły o 14½ miliona koron niżej, motywując to tem, że import obcych fabrykatów i surowców, podlegających ocleniu, zmniejsza się w ostatnich czasach bardzo znacznie.— Uwagę zwracano także na to, że ceny zboża, pomimo, że i tak są niskie, spadły dziś znowu bez żadnego widocznego powodu. Za żyto na maj-czerwiec płacono onegdaj 7 koron 63 halerzy, a dziś tylko 7 K. 47 h., zaś cena pszenicy spadła z 7 K. 72 na 7 K. 61 h. Spadek ten przypisują powszechnie konkurencyi węgierskiej i zniesieniu t. z. „Mahlverkehr“. Skutkiem zniesienia obrotu mlewem ustał niemal zupełnie eksport mąki z młynów węgierskich, a producenci węgierscy zasypują Austryę swojem zbożem i psują ceny.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 694·00, węgierskie 696·00, Anglobanki 280·00, Uniony 564·50, Bankvereiny 486·50, Länderbanki 418·50, Ludwiki 429·60, Czerniowieckie 540·00, Elbethale 506·00, Renta papierowa 98·55, srebrna 98·15, austryacka złota 117·85, austr. renta wal. kor. 97·25, węgierska złota 117·50, węgierska renta wal. kor. 92·85, dukat 11·33, 20-franków. 19·08—, 20-markówka 23·50, ruble 2·54½.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 21 maja.

Stagnacya w handlu zbożowym trwa dalej. Targ dzisiejszy odbył się prawie bez transakcyi i ceny pszenicy znowu się obniżyły o 10, a żyta o 20 hal.

Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·40 K., czerwoną 8·00 do 8·35 K., żółtą 8·00 do 8·35 K., żyto 7·00 do 7·40; jęczmień browarny 6·50 do 7·00 koron; na krupy 6·15 do 6·25 K.; owies 6·70 do 7·10 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów *Bank gal. dla handlu i przemysłu.*

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Londyn 22 maja. W Izbie gmin oświadczył Cranborne, że w sprawie wynagrodzenia szkód i strat, jakie mają zapłacić Chiny, rząd stara się, by żądania mocarstw nie wpłynęły szkodliwie na interesy handlowe. Zniżenie tych żądań jednak okazało się rzeczą bardzo trudną. Anglia oświadczyła się stanowczo przeciw wspólnej gwarancyi mocarstw, która z punktu widzenia Anglii byłaby wprost szaleństwem. Wypadki w Chinach zaczynają obecnie wchodzić w fazę pokojową. Należy się spodziewać, że Anglia będzie mogła wkrótce odwołać stamtąd swe siły wojenne. Załatwienie tientsińskiej kwestyi spornej będzie wymagało zbadania sprawy na miejscu; jest nadzieja, że w ten sposób uda się spór ten usunąć. — Brodrick na zapytanie pewnego deputowanego urzędowo zaprzeczył doniesieniu niektórych dzienników, że straż wojskowa na wyspie św. Heleny rozstrzelała kilku Boerów, będących tam w niewoli.

Berlin 22 maja. Omawiając interpelacyę p. Schoenerera w sprawie przyłączenia Austryi do Niemiec, oświadcza *National Zeitung*, że jest to chimera, która nigdy spełnić się nie może. Niemcy austryaccy mogą zawsze liczyć na sympatyę Niemców z Rzeszy, ale nie powinni marzyć o innem złączeniu się z nimi.

Wiedeń 22 maja. Rząd wspólny przedłożył komisyi dla marynarki delegacyi węgierskiej odpowiedzi na rozmaite rezolucye zeszłoroczne, w których domagano się uwzględnienia przemysłu węgierskiego przy budowie nowych okrętów i w ogóle przy zaspokajaniu potrzeb marynarki. Rząd stwierdza, że próby czynione z węglem węgierskim dały wynik ujemny, i że zresztą przemysł węgierski nie jest jeszcze dość rozwinięty, aby mógł zaspokajać wszystkie potrzeby.

Belgrad 22 maja. Na depeszę pary królewskiej do cara z okazyi jego urodzin, nadeszła z Petersburga odpowiedź telegraficzna tej treści: „Proszę Wasze Królewskie Mości przyjąć wyrazy mego głębokiego podziękowania za życzliwą gratulacyę“.

Helsingfors 22 maja. Obwinieni o udział w demonstracyach, urządzonych w rocznicę wydania przez cara manifestu do finlandzkiego senatu, skazani zostali na kary pieniężne od 75 do 115 marek.

Wiedeń 22 maja. Dziś rano powieszono tu mordercę Wanyeka, który popełniwszy kradzież w dzielnicy Favoriten uciekał i strzelał do ścigających go osób, mianowicie do kobiety, u której popełnił kradzież, dwóch przechodniów i policyanta. Tego ostatniego zranił ciężko, a tamtych troje zabił.

Madryt 22 maja. Obawiają się tu, że w Barcelonie przyjdzie we czwartek do zaburzeń, z okazyi wyborów. W dniu tym na znak protestu przeciw popełnionym przy wyborach fałszerstwom, wiele sklepów będzie zamkniętych. Republikanie i kataloniści przygotowują wielkie demonstracye. Sądzą, że rząd ponownie ogłosi stan wojenny.

Kraków 22 maja. O 10 tej rano rozpoczęły się przy bardzo licznym udziale około 140 osób, większych właścicieli, księży i włościan obrady Towarzystwa rolniczego krakowskiego w sali Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń. Przewodniczył hr. Andrzej Potocki. Jako komisarz rządowy obecny delegat radzca dworu Laskowski. Przewodniczący zagajając obrady zaznaczył konieczną potrzebę assocyacyi rolników i wskazał na ważność kwestyj, jakie będą przedmiotem dyskusyi, t. j. traktatów handlowych, dróg wodnych i Izb handlowo-rolniczych.

Hr. Potocki poświęcił następnie gorące wspomnienie pośmiertne zmarłemu prezesowi Towarzystwa śp. Franciszkowi Mycielskiemu. Następnie przedstawił delegatów: Władysława Struszkiewicza jako delegata ministerstwa rolnictwa, Zdzisława Onyszkiewicza jako delegata Wydziału krajowego, delegatów galic. Towarzystwa gospodarskiego pp. Tadeusza Pilata, Mieczysława Onyszkiewicza, ks. A. Lubomirskiego, Jul. br. Brunickiego, nadto jako delegatów głównego zarządu Towarzystwa kółek rolniczych pp. Artura Bieleckiego i Jerzego Turnaua.

Następnie rozpoczął p. Sikorski fachowy referat o budowie kanałów wodnych.

Kraków 22 maja. O g. 1-szej ogłoszono nagrody na wystawie ogrodniczej, urządzonej przez nauczycieli szkolnych powiatu krakowskiego. Dyplom honorowy otrzymał p. Myszał (Zabierzów); dyplom zasługi ks. Kuryda (Mogilna); dyplom zasługi i 100 K. p. Urbański (Wyciąże); medal złoty p. Lack (Wola Justowska). Nadto rozdano wiele innych nagród.

Kraków 22 maja. Zatrważające wieści nadeszły tu do Tow. wzaj. ubezpieczeń o gradach, jakie spadły w zachodniej części kraju, jakoteż w powiatach chrzanowskim i skałackim, nie mniej w środkowej części kraju. W Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń zgłoszono szkody z następujących powiatów: Chrzanów, Rzeszów, Jarosław, Husiatyn, Rawa, Brody, Złoczów, Kołomyja, Żółkiew, Sokal, Skałat, Podhajce, Bursztyn, nadto z Bukowiny z powiatów czerniowieckiego i kocmańskiego. Nawet jęczmień, rosnący bardzo powoli, znajdujący się więc obecnie zaledwie w pierwszem stadyum wegetacyi, uległ zupełnemu zniszczeniu, tak, że w kilku miejscach rola będzie musiała być na nowo przeoraną i jarem zbożem zasianą. Szkody rolników są bardzo znaczne.

Kraków 22 maja. O godzinie 11ej rozpoczęło się zgromadzenie powiatowych Kółek rolniczych pod przewodnictwem prezesa Jana Skirlińskiego. Wybrano 5 delegatów na trzecią ogólną radę Towarzystwa kółek rolniczych, która odbędzie się w dniach 25go i 26go czerwca. Nastąpiły odczyty: „O korzyściach z ubezpieczeń na życie robotników“ p. Teofila Rozmarynowicza i „Gospodarstwo włościan a chów inwentarza, w szczególności trzody chlewnej“, prof. Mikołaja Wojciechowskiego.

Kraków 22 maja. Dziś o 9 tej rano otwarto 4-dniowy kurs rybacki, urządzony staraniem c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w collegium physicum, przy ulicy św. Anny. Wykłady odbywają się 2 razy dziennie od godz. 10—12 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu. Przedmiotem wykładów są ryby i wszystko to, co z ich hodowlą stoi w związku, a więc biologia ich, istota wody, w której żyją, warunki gleby, co ma nie małe znaczenie w hodowli i t. d. Kurs jest licznie uczęszczany. Przysłuchują się przybyli z różnych stron kraju słuchacze. Na pierwszym wykładzie obecnym był także hr. Ludwik Dębicki i delegat Towarzystwa rolniczego p. Krzyżanowski. Wykłada p. Fischer. Słuchacze niewątpliwie wiele skorzystają, bo wykład jest jasny, jędrny i uprzystępniający najtrudniejsze nawet kwestye.

Rada państwa.

Wiedeń 22 maja. Na początku posiedzenia odczytano interpelacye i wnioski między innymi wniosek pp. Stwiertni, dra Seinfelda i tow. w sprawie pomnożenia systemizowanych posad wszystkich gałęzi służbowych przy kolejach państwowych. P. Breiter interpeluje ministra oświaty w sprawie usunięcia prof. Lutosławskiego z katedry wszechnicy Jagiellońskiej. Następnie odpowiadali ministrowie na szereg interpelacyj. Poseł Schneider zapytuje prezydenta jakim czynnikom to przypisać należy i czem te czynniki zostały przekupione, że Hilsnera dotychczas nie powieszono i prawdopodobnie nie powieszą. Prezydent hr. Vetter nie odpowiedział wcale na to zapytanie. Z kolei przystąpiła Izba do porządku dziennego, do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą inwestycyjną.

Wiedeń 22 maja. Przed przejściem do porządku dziennego przekazano przedłożenie rządowe, dotyczące zabezpieczenia oficyalistów prywatnych na starość, bez pierwszego czytania, do komisyi socyalno-politycznej.

W odpowiedzi na interpelacyę, żądającą zaprowadzenia tanich korespondentek dla korespondencyi miejscowej, oświadczył minister handlu, że jest to na razie niemożliwem, bo podwyższenie porta dotychczas nie przyniosło tyle, ile wyniosło zmniejszenie dochodów z powodu zniesienia taryfy za doręczanie listów na wsi i ile wyniosła suma potrzebna na polepszenie bytu służby pocztowej.

W Izbie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad artykułami 2, 3, i 4-tym ustawy inwestycyjnej; posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 22 maja. Dziś o godz. 4 po południu zbierze się komisya delegacyi węgierskiej dla obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Na posiedzeniu tej komisyi przedłoży minister hr. Gołuchowski swoje *exposé* o sprawach zagranicznych.

Wiedeń 23 maja. (Tel. pryw.) Jak słychać, dziś ma być wniesioną interpelacya w sprawie zajść w Monastercu w pow. liskim.

Wypadki w Chinach.

Berlin 22 maja. Hr. Waldersee donosi z Pekinu, że ofiarą eksplozyi w Kalganie padło 200 Chińczyków.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 22 maja. E. Lityński z Litwinowa. D. Bredt z Kolonii J. Bogusz z Wolina. Dr. K. Paygert z Sidorowa. H. Karczewski z Morany. E. Bredt z Ottynii. W. Postruski z Wojniłowa. J. Kahn z Wiednia. J. Suchiński z Warszawy. Dr. A. Raczyński z Zawałowa.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 22 maja. M. Gol z Tarnopola. W. Łukasiewicz z Pokojczyk. J. Hofmann z Stanisławowa Ks. Sulecki z Brzeżan. W. Witosławski z Borszczowa. J. Kozicki z Drojohowa. W. Hecht z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 maja. Z. Stojowski ze Stanisławowa. K. Wojnarowicz z Rosyi. Dr. A. Selmann z Podhajec. Fr. Skarzyński z Szwajkowiec. W. Selle z Berlina. S. Wyspiański z Krakowa. M. Biechoński z Żarnowic. J. Teodorowicz z Russowa. S. Wybranowski z Czortkowa. Dr. Lisowski z Krakowa. J. Maerz z Wiednia. W. Schumann z Budapesztu.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 22 maja. K. Ranwid z Wołynia. N. Kalita z Kurowic. M. Kędzierska i S. Kędzierski z Mereszczowa. J. Kretschel z Grabowy. N. Szymański z Krakowa. A. Piasecki z Dziedzic. G. Szambaty i E. Germanszky z Miskolcza. A. Grünwald, C. Karkhoff, E. Stoll, J. Kolowrat i R. Mautler z Wiednia. T. Kohller z Toporowa. L. Thom z Turynki. N. Korytko z Podola.

Lwów 22 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwik po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 537.00 do 546.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.10 do 99.80. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·10 do 91.80.

Wiedeń 22 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 247.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 244.25
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 390.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 259.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 239.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 81.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 108.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 400.00, Clary 40 zł. m. k. 143.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 72.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 58.50, Ofen 40 zł. 157.—, Palffy 40 zł. m. k. 158.50, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·20, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 391.00.

Wiedeń 22 maja. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 25·10. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 41·00.

Berlin 22 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 44·20.

Paryż 22 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·62. Mąka („Fleur de Paris“) 25·30.

Frankfurt 22 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 217·10. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 188·50. Laura 000·00.

Wiedeń 22 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7.65—7·66, na jesień 7·90—7·91; żyto na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·49—7·50, na jesień 7·04—7·05; kukurudza na maj-czerwiec 5·56—5·57, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·60—5·61, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·78—5·79; owies na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·10—7·12, na jesień 6·05—6·06. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·85—13·95. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00, na wrzesień-grudzień 00·00—00·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 22 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj 7·37—7·38, na październik 7·61—7·62; żyto na maj 7·25—7·26, na październik 6·64—6·65; owies na maj 6·90—6·91, na październik 5·64—5·66; kukurudza na maj 5·37—5·39, na lipiec 5·32—5·33. Rzepak na sierpień 13·30—13·40. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

76)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Dokończenie).

Sama tylko fatalność omylona, w przekonaniu, że pożarła wszystko, uczuła się nasyconą.

— Nie umrę waryatem! — powtórzył Stefan.

Mówił tonem już innym, bez dawnej pychy, poważnie, spokojnie, prawie pogodnie.

Wziął napowrót papiery, które odegrały tak wielką rolę w tak wielkiej liczbie pokoleń, przez całe wieki ukrywane tak starannie, poszukiwane z takiem wzruszeniem i znajdowane z takim przestrachem; papiery będące cennym i fatalnym talizmanem, nie mającym już teraz znaczenia, pozbawionym swej potęgi nieszczęsnej, będącym już tylko ciekawą pamiątką.

Wziął je i podarł swemi przeźroczystymi, drżącymi palcami. Choć czynił to powoli, nikt jednak nie myślał przeszkodzić mu.

Ostatni dziedzic miał prawo rozporządzać swem dziedzictwem i zdawało się wszystkim, że wraz z temi kawałkami, rzuconemi na wiatr zapomnienia, rozwiewało się również nasienie nieszczęścia, przestało kiełkować i wydawać ziarno, że przeszłość zniknęła doszczętnie, przestała ciążyć nad chwilą bieżącą, nie groziła już przyszłości.

— To wam zawdzięczam, że nie umrę waryatem.

Powtórzył po raz trzeci te słowa, ale już innym tonem, jak gdyby czuł w sobie duszę inną.

Zwrócona ku Ojcu Mazerollier twarz jego rozjaśniła się światłem dotychczas mu nieznanem i usta szepnęły:

— To „tamten“ przysłał mi was, prawda? „Tamten“ przebaczy?

Podarte przez Stefana papiery zawierały w sobie opisy najrozmaitszych obłędów, wykroczeń i szaleństw.

Niektórzy Chartranowie przyjmowali swój los, zastanawiając się nad nim z ponurą rezygnacyą, z poddaniem się wyznawców mahometanizmu, spotęgowanem flegmą brytańską.

Inni buntowali się i bluźnili.

Większość bezskutecznie usiłowała odkryć powody nieszczęścia dziedzicznego, jak gdyby od odkrycia tego zależało wyleczenie.

Największa zaś liczba z tych ostatnich powoływała się na starą, dramatyczną tradycyę z czasów Reformacyi, według której pierwszy hugenota w rodzie Chartranów zaskoczywszy w kryjówce pałacowej księdza ukrytego przez swą żonę katoliczkę, zabił go własną ręką; żona zaś dostawszy obłąkania z przestrachu, udzieliła je dziecku urodzonemu po zbrodni, i odtąd zarodek szaleństwa stał się w rodzie dziedzicznym.

Stefan, poszukujący wszędzie podań o Chartranie, zasłyszawszy powyższe, zrozumiał myśl legendy, znanej Walterowi, a gdy następnie odkrył tajemnicę kufra, wtedy idea kary Bożej sama narzuciła się jego mistycznemu umysłowi i wywołała w nim oburzenie. Znienawidził krwawego upiora, jak mu się zdawało, prześladującego go bezustannie, znienawidził religię, która według jego fałszywego i fanatycznego pojęcia, mściła się na nim i na jego rodzie.

W książkach, przykładach i życiu nie umiał się dopatrzeć niczego prócz nienawiści i zemsty.

Nie znał żadnego innego uczucia.

Dla moralnego przeobrażenia jego dość było kilku słów kapłana.

— Dlaczego jeden z nas nie miałby przebaczyć, skoro Bóg przebaczył nam wszyskim?

Stary kapłan zdołał wszczepić w Stefana tę wspaniałą ideę przebaczenia, tę najwyższą jałmużnę udzieloną bratu, a wróconą mu przez Boga, a jednocześnie pocieszającą nadzieję, rezygnacyę będącą rozumem, uległość stanowiącą siłę.

Dokonał tego w sposób bardzo prosty, mianowicie własnym przykładem, dowodząc mu, co to jest dobroć, łagodność, pobłażanie.

Kochając go, nauczył go kochać.

Brak było czasu na nauczenie Stefana czegoś więcej.

Ale i ta nauka wystarczyłaby może Stefanowi tam, dokąd szedł, gdzie obiecany jest spokój ludziom dobrej woli.

Dał dowód tej dobrej woli, spełniając ofiarę, której cenę znał tylko on jeden.

Podał rękę Franciszkowi i rzekł:

— Chcesz mi zwrócić Chartran? Dobrze, przyjmuję go.

Mistress Kiddy poruszyła się, ale i tym razem nikt nie zwrócił na nią uwagi.

Słuchano tylko głosu, który po raz pierwszy i ostatni dyktował rozkazy:

— Chartran to grobowiec. Należy uczynić z niego przybytek modlitwy i jałmużny, przynoszącej ulgę zmarłym. Teresa znajdzie dość sierot do przytulenia, dość ubogich i chorych potrzebujących pomocy.

— Przyrzekam ci to — rzekł Franciszek.

Mistress Kiddy osunęła się na krześle, jak gdyby ugodził w nią cios śmiertelny.

Jej miłość macierzyńska, jej nienawiść, jej praca, intrygi, wszystko przepadło bez korzyści, nawet ten ostatni wyrzut sumienia, który przeniknął nareszcie do jej wyschłego serca i przyprowadził ją do tego klasztoru, miotaną naprzemiany gorzkim żalem i dziką radością na widok niespodziewanego tryumfu jej dzieła.

Tymczasem to dzieło całego jej życia zawiodło ją w chwili ostatniej; i to on, dla którego przedsięwzięła je i dokonała, on, jej syn ukochany, zniszczył je własną ręką!

Czy rzeczywiście był jej ukochanym?

Czy był nim i teraz jeszcze?

Czy tylko dla niego działała z taką namiętnością zawziętą?

Pokochawszy zanadto i dla niego tylko, tę siedzibę wspaniałą, świadoma wielkości i bogactwa tego majątku, otoczyła go wraz z nim swą miłością i zjednoczyła rzecz i osobę w całość nierozdzielną.

Franciszek bez Chartranu wydawał się jej niezupełnym.

Nie zadowalał pragnień i ambicyj macierzyńskich.

Nie wystarczał jej sam tylko.

Mistress Kiddy w tym samym stopniu, co jego, kochała i Chartran.

Nie uspokoiły jej następne słowa Stefana:

— Resztę pozostaw sobie. Noś starożytne nazwisko i staraj się je zrehabilitować. Jedna gałąź Chartranów wyznania katolickiego będzie dostatecznem zadośćuczynieniem.

Błędnemi oczyma powiódł wokoło, jak gdyby szukał widma, prześladującego jego ród.

Być może, że spostrzegł je zadowolonem i promieniejącem, wysoko, w mgłach, dokąd odchodził sam.

Oddech jego stawał się coraz cięższy i urywany.

W celi zapadał zmrok.

Żegnał wszystkich do dnia następnego, wiedząc, że nie dożyje go.

Gdy przyszła kolej na Queenię, zatrzymał jej rękę przez chwilę dłuższą.

Uścisk dłoni jego wywołał w niej dreszcz, gdyż jednocześnie i w oczach umierającego dostrzegła płomień, jaki już dawniej widywała.

— I ty będziesz nosiła to nazwisko — szepnął — moje nazwisko...

Trzymał jej rękę, jak gdyby jakieś mistyczne zaręczyny dawały mu do tego prawo.

Pociągnął ją ku sobie i tonem serdecznym, który jednak więcej ją zmieszał niż najgniewniejszy dawniej rzekł:

— Queenie, daj mi jedną chwilę szczęścia, jedyną, ostatnią... może mi się ona należy od ciebie... Nazwij mnie jeden raz tem nazwiskiem, mojem prawdziwem nazwiskiem, którem nikt nie nazwał mnie nigdy. Powiedz mi jeden raz, co powiedziałaś jemu i co wielokrotnie mu powtórzysz: „Franciszku, jestem szczęśliwą przez ciebie“.

W wyobraźni Queenie dwie osobistości zlały się w jedną: ten, którego kochała i ten, którego zawsze nienawidziła, na kilka sekund utworzyły osobę jedną, mieli to samo nazwisko, tę samą postać, serce i zrozumiała nagle, że to serce przyjęte i odrzucone, czułe i dzikie biło dla niej tylko.

Przejęta litością Queenie usiłowała spełnić jego wolę:

— Franciszku, jestem szczęśliwą...

Wybuchnęła płaczem i dokończyła:

— Jestem bardzo nieszczęśliwą z twego powodu!

Spoglądał na nią, wiedząc, że ten żal rzewny wkrótce zniknie pod wpływem wrażeń przyjemnych, że łzy te prędko wyschną, nie mniej odczuwał ich wpływ dobroczynny.

Te łzy kobiety, którą kochał tak gwałtownie i napróżno, były jedyną rzeczą jakiej dziedzic Chartranu domagał się i otrzymał z dóbr niegdyś pożądanych, które powinny były należeć do niego i za które tylko od Boga oczekiwał nagrody wiecznej.

K O N I E C.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.